Rok 1872. Kraków, środa 17 stycznia. Nr. 12.

KRAJ

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie		kwartalnie		miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	—	5 złr.	—	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	—	6 „	—	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	—	4 tal. 5 sgr.		1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	—	27 frank.	—	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	—	20 frank.	—	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Mikołajska l. 435. Ekspedycja miejscowa w administracji „Kraju“, ulica Mikołajska. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględnia się je *tylko w terminie 8 dni*. Rękopismów nadsyłanych Redakcji nie zwraca się, tylko się je niszczy.

Cena ogłoszeń *(inseratów)*.

W pierwszym umieszczeniu wiérsz	8 centów
W każdém następném umieszczeniu wiersz	5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia	30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ“, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: M. Dworski, Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, księgarnia J. Czecha, handel Wierzuchowskiego i biuro komisowe Jakóba Goldwassera ul. Grodzka Nr. 70. Biuro zleceń A. P. Swierczewskiego Spółki przy Ulicy Szewskiéj N. 207. — **We Lwowie:** Księgarn Gubrynowicza i Szmidta. — **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **w Przemyślu:** Księgarnia braci Jeleniów.

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: w Krakowie: M. Dworski, księgarnia Józefa Czecha, biuro komisowe Jakóba Goldwassera ul. Grodzka Nr. 70. Bióro zleceń A. P. Swierczewskiego i Spółki przy Ulicy Szewskiéj N. 207 — **we Lwowie** księg. Gubrynowicza Szmidta ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **w Poznaniu:** Administracja Dziennika Poznańskiego. — **w Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik Wollzeile Nr. 22. — Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. — **w Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3. — **W Hamburgu, Frankfurcie** nad **Menem, Berlinie, Lipsku. Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** u Haasensteina & Voglera. — **w Paryżu:** Księgarnia Władysława Mićkiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16.“

Kraków 16 stycznia.

Ze wszech stron dochodzą nas wiadomości o zamiarze święcenia stuletniéj rocznicy rozbioru Polski przez składki na rzecz oświaty ludu. Jestto myśl prawdziwie wielka i patrjotyczna, dla któréj należy się uznanie i poparcie ze strony całego społeczeństwa. Co więcéj, jest to jedyna i najpewniejsza droga do odrodzenia. Dzieje pogrobowe najlepiéj nas przekonały, że wszystkie inne środki i sposoby preyniosły skutki wręcz przeciwne naszym oczekiwaniom, roztwierały coraz głębiéj przepaść, z któréj chcieliśmy wybrnąć.

Raz nareszcie musimy sobie powiedzieć, że dopóki nie będziemy społeczeństwem, którego wszystkie siły materjalne i duchowe dadzą się użyć dla wywalczenia niepodległości politycznéj, dopóty ta ostatnia będzie tylko marzeniem.

Jestto zdaje się, tak wielką i dziś tak powszechnie uznaną prawdą, a jednak jak mało dotychczas zrobiliśmy dla jéj urzeczywistnienia.

Przed stu laty niebyliśmy narodem, w całém znaczeniu tego wyrazu, słabość i rozdwojenie u góry, nędza i ciemnota u dołu uczyniły nas ni zdolnymi do ocalenia niepodległości.

Czyż można, położywszy rękę na sercu powiedzieć, że dzisiaj jest lepiéj?

Ta sama bezsilność i nawet zobojętnienie w klasie wyższéj, nieliczna i uboga klasa średnia, lud jak dawniéj ciemny i obojętny dla sprawy narodowéj.

Jestto bardzo smutne zjawisko — że w ciągu całego wieku błądziliśmy jak w zaczarowaném kółku, ponieśliśmy tyle ofiar i cierpień, na kresach naszéj ojczyzny doznaliśmy niejednéj porażki, a na drodze do odrodzenia niepostąpiliśmy ani kroku naprzód.

Jednak po strasznéj klęsce, jaka dotknęła przed stu laty nasz naród. pierwsze pokolenie odczuło, że tylko polepszeniem bytu materjalnego i podniesieniem oświaty ludu, można dźwignąć się z upadku i odzyskać powierzone straty.

Mężowie z epoki sejmu czteroletniego, jak kanclerz Chreptowicz, referendarz Brzostowski, Staszyc i inni pracowali na tém polu, i gdyby nie późniejsze wypadki polityczne, może za ich przykładem poszedłby i cały naród.

Następne jednak pokolenia niezrobiły prawie nic dla ludu i ofiarami tego zaniedbania najżywotniejszéj naszéj sprawy, niestety, my jesteśmy. Wszystkie późniejsze nasze klęski zawdzięczamy przedewszystkiem macoszéj opiece nad ludem.

Musimy sobie najotwarciéj powiedzieć, że ciężko zawinniliśmy wobec niego i podziś dzień jeszcze zbieramy gorzkie owoce téj winy.

Kwestji uwłaszczenia i wyzwolenia ludu lekceważonéj przez nas — użyły przeciwko nam i na naszą szkodę wszystkie trzy współzaborcze rządy. Jestto fakt dosyć bolesny; w Galicji i Poznańskiem to się dało lub da jeszcze naprawić — ale w Polsce pod zaborem rossyjskim jeszcze ona dosyć długo będzie bronią wymierzoną w same serce narodu.

Pozostała nam oświata ludu, która oparta na gruncie religijnym i patrjotycznym, może jeszcze być świadkiem dźwignienia się z upadku. Ale i ze szkoły ludowéj rząd rossyjski chce ukuć broń na zagładę narodowości polskiéj na Litwie i w Kongresówce. — Rząd pruski przez wyłączenie szkół ludowych z pod dozoru duchowieństwa, zrobi z niéj czynnik germanizacyjny.

Nad tém wszystkim powinniśmy głęboko się zastanowić w stuletnią rocznicę naszego upadku i chwycić się najskuteczniejszych środków zaradzenia złemu. Sama tylko Galicja ma dziś możność założenia szerokiéj podstawy dla przyszłéj budowy. Od niéj więc ma prawo cały naród polski wymagać, aby dla oświaty ludu nieszczędziła kosztów i starań, bo to dla nas jest kwestją „być lub niebyć“.

Wypadki i losy narodów dziś się zmieniają z taką szybkością, że każda chwila stracona może być niepowetowaną — dla przyszłości naszéj....

W pracy nad oświatą ludu niech się wyrazi nasz patrjotyzm, z tą gorliwością, z jaką kiedyś gotowiśmy byli do wielkich ofiar, rozpocznijmy pracę wprawdzie długą, mozolną ale tem skuteczniejszą dla dobra naszego ludu wiejskiego.

Dotychczas tylko ograniczaliśmy się na platonicznych sympatjach i wychwalaniu jego poczciwości, czas jest, abyśmy coś istotnie zrobili dla niego.

Jeżeli nas własne dzieje nie przekonały o téj prawdzie, to weźmy przykład u obcych.

Prusy po pokoju tylżyckim spadły na stopień trzeciorzędnego państwa w Europie; złupione, zniszczone, zmniejszone do połowy pod względem przestrzeni i ludności, a sama nawet niepodległość pozostawiona „przez szacunek dla cesarza Aleksandra.“ Jednak w lat 60 te same Prusy stanęły na szczycie potęgi, głównie dla tego, że chwyciły się najwłaściwszych środków odrodzenia i to w chwili największego upadku. W r. 1808 baron Altenstein wysłał kilkunastu młodych ludzi do Szwajcarji, dla obznajomienia się z systemem pedagogicznym Pestalozzego, których w lat kilka rząd pruski zamianował dyrektorami nowo założonych 12 seminarjów.

Odtąd wszystkie siły rządu pruskiego zmierzają do celu, sam król Wilhelm III wyrzekł pamiętne słowa: „Straciliśmy niemałą przestrzeń kraju, niemało zewnętrznéj siły i blasku, za to teraz powinniśmy rozwinąć nasze siły i blask wewnętrzny. To jest właśnie najważniejszy powód dla czego przedewszystkiem zwracam uwagę na oświatę ludu.“

Mądre słowa monarchy nie przebrzmiały bez echa; w pomoc rządowi przyszła gorliwość prywatna. Po całem państwie zaczęły powstawać szkoły, młodzież z zapałem kształciła się na nauczycieli ludowych, bo szkoła była potężnym czynnikiem odrodzenia narodowego, a nauczyciel ludowy, misjonarzem jedności niemieckiéj. Tylko wysokie poczucie obowiązków moralnych i obywatelskich, pchnęło takiego Disterwega do szukania ideałów na ciernistéj drodze nauczyciela ludowego.

I na téj drodze wiernie służył ojczyznie w ciągu lat pięćdziesięciu, pomimo wielu zawodów i prześladowań ze strony junkrów pruskich i duchowieństwa, a nawet i rządu nachylającego się do reakcji. Lecz żadne wysilenia wsteczników nie mogły już powstrzymać narodu w téj zbawiennéj pracy.

Nareszcie przymus szkolny uwieńcza liczne usiłowania, na owoce zaś jego patrzy dziś z podziwieniem i zazdrością cała Europa.

Francja przynajmniéj lepsza cząstka narodu, w przymusie szkolnym widzi możność zdobycia dawnego wpływu i znaczenia.

Anglja przerażona owocami swéj „wolności nauczania“ woła dziś o przymus szkolny, nawet Rossja na serjo myśli o pociągnieniu do szkoły 8 miljonów swych dzieci; a u nas pewne stronnictwo, niestety mające wiele władzy i znaczenia, przez swój organ zaleca „amerykańską wolność nauczania“, zapominając, że tam, gdzie wszyscy są piśmienni, przymus szkolny wcale nie jest potrzebny.

Prusy są dla nas wzorem godnym naśladowania. Nie czczemi deklamacjami i samochwalstwem; nie krojem i barwą sukni, ale tylko tą mrówczą pracą dojdziemy do celu naszych najgorętszych życzeń. Nareszcie winniśmy odwołać się do demokracji naszéj, która szczególniéj powinna wziąć do serca tę sprawę, bo praca na polu oświaty ludowéj, wcześniéj się przyczyni do zdemokratyzowania społeczeństwa, jak wszystkie oderwane teorje o równości. Gdy społeczeństwo przejmie się tą myślą i rękę przyłoży do pracy, jesteśmy najmocniéj przekonani, że i sejm nasz z całą gotowością przyjdzie nam w pomoc, przez zaprowadzenie obowiązkowéj oświaty.

Byłby to najszczytniejszy wyraz żywotności narodu w stuletnią rocznicę rozbioru.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Wiedeń. [Poniedziałkowe posiedzenie izby poselskiéj.] Prezydent Hopfen otwiera posiedzenie o godzinie pół do 12. Galerje zapełnione publicznością. Na ławie ministrów: Dr. Unger, pułkownik Horst, bar. Holzgethan.

Posłowie Bartoszewski i Weixel składają przyrzeczenie.

Rząd wnosi projekt do ustawy względem poboru rekrutów w r. 1872, do uzupełnienia armji stałéj i rezerwy.

Po odczytaniu kilku petycji przystąpiono do porządku dziennego. Niektóre przedłożenia, będące na porządku dziennym, przekazano na wniosek prezydenta komisji skarbowéj; projekt umowy z Stanami zjednoczonemi o ochronę znaków odesłano do komisji dla spraw Lloyda, statut o karności adwokackiéj i wniosek rządowy o poborze rekrutów do osobnych komisji.

Po załatwieniu tych czynności przystąpiono do rozpraw szczegółowych nad projektem adresu.

Sprawozdawca dr. Herbst odczytuje ustęp 1 adresu, który bez rozpraw przyjęto, równie jak i ustęp 2, przeciw któremu głosowali Polacy, Bukowińczycy, Tyrolczycy, Słoweńcy i południowcy. Następnie uchwalono ustęp 3, 4, 5, 6, 7 i 8.

Do ustępu 9 (o Galicji) wnosi dr. Czerkawski następującą poprawkę:

Wysoka izba raczy uchwalić zamiast 9 ustępu projektu adresowego następujący ustęp:

„Gotowi jesteśmy do porozumienia się w sprawie szczególnego uwzględnienia Galicji co do ustawodawstwa i administracji, o ile tego właściwe stosunki tego królestwa wymagają i życzymy sobie, by sprawa ta ostatecznie załatwioną została.“

Są to słowa mowy tronowéj, które pragniemy zatrzymać.

Dr. Knoll: W mowie tronowéj dane jest przyrzenie, że w stósownéj chwili przedstawiony zostanie izbie projekt reformy wyborczéj. Jeżeli się zważy przeszłoroczne wypadki i powszechną w téj sprawie opinję, przyznać trzeba; że chwila obecna jest najstósowniejsza do przeprowadzenia pomienionéj reformy. Sprawa reformy wyborczéj jest dla nas sprawą bytu. Czego nam do reformy wyborczéj potrzeba, jest rzeczą jasną: przyzwolenia obydwóch izb rady państwa i korony, a tego się spodziewamy. Trudności zatém nie są zbyt wielkie. Mówca ma nadzieję, że bezpośrednie wybory przyczynią się do skonsolidowania państwa i wyrzuca posłom galicyjskim, że tylko interesa swego kraju mają na oku.

Daléj występuje mowca przeciw wywodom prezydenta ministrów i zwraca się do ministrów z następującemi słowy: „Nie przyrzekajcie panowie wiele lecz dotrzymajcie tego, co przyrzekacie. Lud chce prawdy i tylko prawdy.“

Reuter mówi także za ustępem projektu adresowego, w formie przez komisję poleconéj i za utrzymaniem łączności między reformą wyborczą a sprawą galicyjską. Z stanowiska czysto-polskiego może zaprzeczanie téj łączności być rzeczą uprawnioną, z stanowiska ogólno-państwowego trzeba związek ten uznać i uwzględnić. Między żądaniami rezolucji a zasadniczymi artykułami niema wcale tak wielkiéj różnicy i z tego też powodu mowca pojmuje, dla czego Polacy bronią ministerstwo hr. Hohenwarta, gdy przeciwnie stronnictwo niemieckie musi wywieść skargę przeciw temu gabinetowi. Jest to zresztą dziwnem, że Polacy wtenczas tylko mają pojęcie Austrji, kiedy im idzie o jaką materjalną sprawę galicyjską, o jaką kolej żelazną, do czego inne kraje na pokrycie kosztów przyczyniać się muszą. Skoro jednako trzymają czego chcą, nie znają więcéj Austrji, lecz tylko swe narodowe królestwo polskie. (Oklaski z lewicy).

Dla nas stanowią ustawy szkolne najcenniejszą i najszczytniejszą część konstytucji, gdyż w nich jest zaród naszéj przyszłości. (Oklaski z lewicy). Jeżeli panowie z tamtéj strony izby daléj pójdą tą drogą, to drogi z naszą się rozminą, gdyż obrana przez nich droga, doprowadzi ich do tego, że chłop sfanatyzowany chwyci za strzelbę, by zabić wolnomyślącego obywatela i zaprowadzone zostaną stosy, by palić wszystkich, którzyby byli innego zdania. (Żywe oklaski).

Tomaszczuk mówi przeciw poprawce Czerkawskiego, równie jak dr. Mende.

Posiedzenie trwa daléj.

— [Poniedziałkowe posiedzenie izby panów]. Postawione na porządku dziennym rozprawy adresowe nadzwyczajnie ożywiły izbę. Prawie wszyscy członkowie izby przybyli; nowomianowany członek izby Maurycy Kaiserfeld i nowomianowany wiceprezydent br. Fünfkirchen, po raz pierwszy. Brakuje tylko dostojników duchownych.

Galerja — wyjąwszy lóż rezerwowanych — jest przepełnioną. Prezydent ks. Karol Auersperg 10 minut przed 12tą zagaja posiedzenie.

Na ławie ministrów zasiadają: ks. Adolf Auersperg, Chlumecky, dr. Glaser, dr. Banhans i dr. Stremayr.

Po odczytaniu protokółu z poprzedniego posiedzenia, składają przyrzeczenie Kaiserfeld i Scrinzi.

Od powołanych do izby wyższéj członków trybunału państwa: br. Apfaltern'a i br. Rizzi'ego nadeszły pisma, w których ci donoszą, że godność ową składają i upraszają o uskutecznienie wyborów uzupełniających do trybunału państwa.

Na wniosek prezydenta ministrów Auersperga wezwano komisję prawnopolityczną do proponowania dwóch mianować się mających członków do trybunału państwa w miejsce tych, którzy ustąpili.

Minister spraw wewnętrznych zawiadamia izbę, że ustawa o zmianie dodatku do ordynacji wyborczéj morawskiéj względem rozległości okręgów wyborczych do rad państwa, otrzymała sankcję cesarską.

Minister skarbu w osobném pismie donosi, że ustawa o dalszém wybieraniu podatków aż do końca marca 1872 r. otrzymała sankcję. Minister skarbu donosi następnie, że budżet na rok 1872 przedłożył już izbie poselskiéj, a obecnie przedstawia go izbie panów.

Dla szybkiego załatwienia tego projektu, proponuje prezydent wybór komisji budżetowéj, którаby w miarę postępowania obrad w izbie niższéj odbywała narady wstępne tak, izby zaraz po zakończeniu rozpraw w izbie poselskiéj, można rozpocząć obrady w izbie panów. Komisja budżetowa ma być natychmiast wybraną.

Dr. Neumann proponuje, żeby w skład komisji wchodziło 21 członków. Obydwa wnioski przyjęto.

Następuje pierwsze czytanie dwóch projektów do ustaw przedstawionych przez ministerstwo.

Najpierw o zjednoczeniu czterech parcel lasu z fideikomisem rzeczowym barona Gudenusa, t. z. Waidhofen nad Tają.

Wniosek ten odesłano na żądanie Hyego do osobnéj komisji ad hoc, złożonéj z 9 członków.

Potém odczytano ustawę, którą dla przeprowadzenia zasadniczéj ustawy państwowéj o władzy sędziowskiéj, reguluje się prawo stron do wyniesienia skargi przeciw urzędnikom sądowym za naru-

Listy drezdeńskie.

Przed parą laty mówiąc o wydawnictwach dla ludu, nastawaliśmy na to, ażeby wyjść można z dziecinnych powiastek, na pole praktyczniejsze i rozpocząć szereg małych i zwięzłych, jasnych monografji popularnych o tém, co życia codziennego i pracy powszedniéj tyczy, jako to o ogródku, o chowiu drobiu, o narzędziach gospodarskich i t. p. Najzasłużeńsze w Galicji a skromne wydawnictwo pisemek dla ludu pod opieką czcigodnego p. Alfreda Młockiego od lat kilku pracujące szczęśliwie, które już dziesiątki tysiąców swych nakładów potrafiło rozprzedać — rozpoczęło właśnie to, czegośmy pożądali. „Opowiadaniem Antka o gospodarstwie na Szląsku“. (Cena 6 centów str. 27.) Książeczka ta ułożona bardzo dobrze, na początek daje główniejsze przynajmniéj zasady, których gospodarz małéj posiadłości trzymać się ma w obejściu z rolą. Tém skuteczniejszą jest i większy wpływ wywierać może, iż stawi żywe, istniejące gospodarstwo Szlązaków za przykład i tém praktyczność podanych prawideł popiera. Nauczyć się tu może włościanin naprzód podziału gruntu i kolei zasiewów, obchodzenia z nawozami i orki, wreszcie trochę i chowu bydła, o czémby jednak w osobnéj książce obszerniéj jeszcze rozwieść się można. Gdy się już galicyjski wieśniak pozna z owym Antkiem, który na Szląsku wszystkiego dobrego się napatrzył, ten sam Antek rozpowié później, jak to się z bydłem obchodzą, jak drób hodują, co w ogrodzie i w jaki sposób uprawiają, jak pszczoły pielęgnują itp. Starczy na wiele takich książeczek materjału.

Nakłady p. Alfreda Młockiego sięgają już liczby dwunastu. Z tych pięć książeczek (po 10 do 20,000 egz., jeśli się nie mylemy) wyczerpniętych zostało: Żywot św. Kunegundy, Opowiadanie o Kazimierzu W., Żywot św. Jacka, Krakus i Wanda, Opowiadanie o ks. Piotrowiczu. Niewymownie nas cieszy Antek, bo na takiego właśnie nauczyciela a przewodnika do pracy, czekaliśmy; bo tą drogą świadoméj środków pracy wszystko się zdobywa, a przy dobrobycie jaki ona daje, wszystko łatwiejsze. Tysiącami książek podobnych w Niemczech, w Anglji, we Francji rozszerzano pierwsze zdrowsze pojęcia, zachęcające do nabierania dalszych a niezbędnych życiu wiadomości. Wolno jest tym, którzy w oświacie widzą nie obronę ale groźbę dla społeczeństwa, sprzeciwiać się przymusowemu nauczaniu i wszystkiemu, co światło szerzy; zadaniem uczciwych a sumiennych ludzi, dziś przedewszystkiem — oświata i podniesienie ludu.

Ani piękniejszéj myśli można było podnieść na rocznicę rozbioru (1772 r.) nad zebranie funduszu, którуby przez światło dał nowych obywateli przyszłéj Polsce. Utworzył się komitet we Lwowie, na którego czele stoją ludzie znani z dobrych chęci; zbierze się pewnie żądany fundusz dla szkółek i na wydawnictwa. Jednego warunku chcielibyśmy od niego; rękojmi, że dobra wola i trud ten nie będą krótkotrwałe. Zatém niech fundusz ten będzie żelaznym, a tylko odsetki od niego, niech służą corocznie na cele podźwignięcia ludu. Praca taka wymaga czasu, nagle wykonać się nic nie da skutecznie. Co po tém, gdy się pocznie i porzuci rychło? kroplą wody musi być ten trud. Na nieustanne i trwałe składki liczyć u nas trudno. Korzystając z usposobień, należałoby zebrać co tylko można i stworzyć rodzaj Matycy.

Wszystkie nasze szlachetne przedsiębiorstwa rozbijały się o niepraktyczne ich prowadzenie, o rachubę na stałe a ciągłe składki; tymczasem łatwiéj o ofiarę znaczniejszą jednorazową, pod wrażeniem chwili, niż na regularne coroczne wpłaty. Spytajmy poborców Towarzystwa pomocy naukowéj, najpiękniejszéj instytucji, jaką kiedykolwiek stworzył duch polski, tego podatku dobrowolnego na światło dla uboższych — ile mają trudności z wyzyskaniem rocznych opłat?

Wspomnieliście w *Kraju* o pięknem przedstawieniu „Konfederatów“ Mickiewicza. Sztuka ta, z któréj dziś został tylko odłamek, naprzód w rękopismie francuzkim udzieloną mi była przez Wł. Mickiewicza, razem z wiadomością, iż ś. p. Adam całą ją skończoną dawał l'e Georges Sand do czytania, ale rękopismu w papierach po nim znalazło się tylko parę aktów. Usiłując dojść, coby się stało z resztą Konfederatów, pisałem do p. G. Sand i otrzymałem od niéj odpowiedź, iż w istocie *Le siège de Cracovie,* skończony danym był, zdaje mi się, Bocaga'owi, ale u niego zginął, i ani w archiwach teatru, ani u familji jego odszukać go nie było podobna. Starałem się wszelkiemi sposoby o ocalenie reszty, dotychczas naprożno, zawsze jednak pozostaje nadzieja, że ją może szczęśliwy traf da odzyskać.

Nie wszystkim czytelnikom *Kraju* znaną będzie korespondencja umieszczona w *Dzienniku Poznańskim,* w któréj z powodu składek na szkołę batignolską, powtórzono wyrażenie, jakoby z ust ex-ministra Grocholskiego wyszłe, iż nie chce protegować spekulacji dra Gałęzowskiego. Powątpiewamy, ażeby p. Grocholski mógł się tak wyrazić, gdyż słowa te — co najmniéj przypuszczaćby kazały, że wcale nie zna ani instytucji, ani jéj kierownika, a nie znając sądzić i sądzić tak bez względnie a surowo, jest co najmniéj płochością wielką. Faktem jest, iż dziś szkoła batignolska znajduje się, skutkiem utrudnienia składek i odmowy subsydjów ze strony rządu francuzkiego, w najprzykrzejszém w świecie położeniu. Piszą nam, iż wiele osób odmawiając udziału powoływało się na artykuł *Kraju* z podpisem p. Osuchowskiego. Sprawę więc szkoły i jéj dzisiejszego położenia i przyszłości należy jeszcze raz podnieść i otwarcie a jasno ją rozsądzić.

Najmniéj nawet obeznani z instytucjami emigracyjnemi, znają choćby z imienia szkołę w Batignolles, która tysiące dzieci emigrantów wychowała, w znacznéj części bezpłatnie, starając się w nich zachować uczucie narodowości, przywiązanie do Polski, i cechę główną ich pochodzenia — język. Nie przychodziło to łatwo, bo dzieci z matek Francuzek po większéj części zrodzone, przez Francuzki wychowane przez pierwsze lata, przychodziły do szkoły często słowa nie umiejąc po polsku.

Pomijając to, kto pierwszy podał myśl zakładu instytucji i zawiązek jéj dokonał — wiadomo wszystkim, iż dr. Gałęzowski znaczną bardzo ofiarę własnego funduszu włożył w instytucję, któréj całe życie i pracę poświęcił; że dla niéj nie wahał się prosić, żebrać w kraju o posiłki, że co tylko poświęcenie uczynić może, to wszystko przez długie lata dokonywał z abnegacją, z wylaniem się dla niéj, obudzającém wdzięczność i szacunek. Rada nadzorcza złożona z najczcigodniejszych ludzi w emigracji czuwała nad administracją wszelkich funduszów i rachunki z nich mogą być dla każdego przystępne. O spekulacji więc mówić tu — jest występkiem i potwarzą tém czarniejszą, że dotyka zasługę prawdziwą, męża, który ocalił od zagłady tyle sierot polskich...

Śmiesznością byłoby chcieć oczyszczać co nie potrzebuje obrony. Inną stronę kwestji stanowi dzisiejsze położenie szkoły i właściwość lub niewłaściwość jéj trwania. Co do tego, zdania podzielone być mogą; zdaje mi się, że sam dr. Gałęzowski przekonanym jest, iż ostatecznie instytucję przenieść będzie należało gdzieindziéj, bo trwanie polskich zakładów we Francji z dnia na dzień więcéj jest zagrożonem. Lecz kto tyle i tak długoletnich ofiar poświęcił wzrostowi zakładu, doprowadził go do znakomitego rozwinięcia, stworzył znaczną bibljotekę, zbiory; kto i własnego i krajowego grosza summy bardzo wielkie włóżył w instytucję, na ruiny i upadek bezpowrotny patrzeć nie może obojętném okiem. Batignolles posiada znaczne i rozległe gmachy, na których ciężą długi; dziś chcieć je sprzedać byłoby niemożliwém bez narażenia włożonych już w nie funduszów krajowych, dziś zamknąć szkołę i rozpuścić dzieci byłoby wyrokiem sieroctwa dla nich. Przy najlepszych chęciach translokowania instytucji niepodobna tego wykonać nagle, dla samych prawnych przeszkód, bo szkoła uznaną była za instytucję *d'utilité publique* i rozwiązać się *proprio motu* nie może. Pomoc więc, jakiéj żądał dr. Gałęzowski raz jeszcze od kraju, który go tyle razy i tak silnie dźwigał i wspierał, potrzebną jest dla ocalenia własności narodowéj.

Nie ma dziś mowy o zachowaniu szkoły na zawsze we Francji — i o tém pewno nikt nie myśli, kto zna dzisiejsze usposobienia kraju i rządu, idzie o wycofanie się bez dotkliwych strat, bez ofiar bolesnych a daremnych, bez poświęcania sierot. Kto kilkadziesiąt lat pracy i życia oddał instytucji i mimo niezmiernych trudności doprowadził ją do stanu stosunkowo świetnego, nie może z chłodną krwią patrzeć na rozsypujące się w gruzy dzieło rąk swoich, bez pożytku dla nikogo, i dlatego tylko, iż chwilowo brak funduszów, by do zlikwidowania zakładu pomyślniejszéj wyczekać doby.

Takie się nam widzi położenie dzisiejsze, a jakie ztąd płyną obowiązki na kraj, obrachować łatwo. Należy dać i podtrzymać, aby zachować dla kraju instytucję chwalebną i pożyteczną, a z największém zaufaniem zwierzyć jéj losy dr. Gałęzowskiemu, który oceni najlepiéj, kiedy możliwą stanie się translokacja, dokąd i w jakich warunkach.

Samo wyniesienie jest już dzisiaj tylko kwestją czasu, ale czas stanowi o ocaleniu instytucji lub obaleniu jéj, nieszczęsnym indyferentyzmem dzisiejszym.

J. I. Kraszewski.

szenie prawa dokonane przy sprawowaniu ich czynności urzędowych.

Tę ustawę odesłano do komisji prawniczéj.

Hasner wnosi prośbę wiedeńskich urzędników marynarki o udzielenie im dodatku na mieszkanie, jaki już udzielono urządnikom trjesteńskim; następnie dwie petycje kilku gmin czeskich o udzielenie hrabiemu Attemsowi i towarzyszom koncesji na budowę kolei passawsko-libenauskiéj. (Odesłano do komisji politycznéj.)

Hr. **Gleispach** podaje petycję styryjskiéj gminy miejskiéj Fürstenwald, która się domaga ścisłego zastosowania ustawy karnéj do wszystkich duchownych bez różnicy stopnia, nadużywających kazalnicy, a w razie gdyby dotychczasowe ustawy nie wystarczały, żąda petycja wydania odnośnéj nowelli. (Odesłano do komisji politycznéj.)

Schmerling przedstawia petycje „pierwszego stowarzyszenia urzędników“ i „powszechnego stowarzyszenia urzędników“ o polepszenie materjalnego położenia urzędników przez uregulowanie ich płac i wydanie pragmatyki urzędniczéj. (Odesłano do komisji urzędniczéj.)

Sprawozdawca komisji adresowéj hr. Anton Auersperg wstępuje na mownicę, przedkłada izbie znany już czytelnikom projekt adresu i wyraża zadowolenie, że podczas obrad w komisji nie okazały się zdania przeciwne. Potém odczytuje sprawozdanie.

Po odczytaniu projektu adresowego zapytuje prezydent, czy który z członków izby życzy sobie zabrać głos do rozprawy ogólnéj? Nikt się nie zgłasza.

Po przemówieniu sprawozdawcy, który poleca przyjęcie adresu, otwiera prezydent rozprawy szczegółowe.

Hr. **Salm**: Pozwalam sobie przedstawić następujący wniosek: „Zważywszy, że adres zgadza się z mową tronową i wypowiada zasady, których się izba panów zawsze trzymała, wnosi się, by projekt adresu w całości i bez zmian przyjąć.

Wniosek licznie poparto. Prezydent poddaje go pod głosowanie. Przeważna większość oświadcza się za nim. Przeciw adresowi głosowali: ks. Schwarzenberg, hr. Falkenhayn, hr. Fünfkirchen, ks. **Jabłonowski**, hr. Trauttmansdorff, hr. Rechberg i ks. **Czartoryski**.

Adres przedstawiony zostanie cesarzowi za pośrednictwem rządu.

Nastąpiły wybory do komisji budżetowéj. Między innymi wybrano także ks. **Jabłonowskiego**.

Francja.

— [P. **Wiktor Hugo wydał odezwę do ludu paryzkiego**], jak już o tém wspominaliśmy. Trzebaby jednak wiedzieć, co p. Hugo rozumie pod tym wyrazem „lud?“ Czy tylko klasę robotników ręcznie pracujących? My bo rozumiemy, że lud to wszyscy, tak rękami jak i głową pracujący. Oto ta odezwa p. W. Hugo:

„Paryż nie może swego nie dopiąć. Pozorne niepowodzenia kryją w sobie stanowcze zwycięztwa. Ludzie przemijają, lud pozostaje. Miasta, którego Niemcy zwalczyć nie mogły, nie zwycięży i reakcja.

W pewnych dziwnych epokach społeczeństwo jest w trwodze i wzywa pomocy bezlitośnych. Gwałt ma sam wtedy głos, nieubłagani są zbawcami; być krwiożerczym, to mieć zdrowy rozsądek. *Vae victis* staje się racją stanu; politowanie wydaje się zdradą i jemu przypisują klęski. Mają za publicznego nieprzyjaciela człowieka dotkniętego tém szaleństwem, litością; Beccaria przeraża, a Lascasas sprawia wrażenie Marata.

Te kryzysy, w których strach wyradza teroryzm, nie trwają długo; ich uniesienie samo przyśpiesza ich upadek. Po pewnym przeciągu czasu, fałszywy porządek wprowadzony przez wolność. Dla otrzymania tego zwycięztwa nie potrzeba żadnéj gwałtownéj walki.

Postępowanie naprzód rodzaju ludzkiego spokojnie obala to, co musi upaść. Krok poważny i wymierzony postępu wystarcza na zwalenie rzeczy kłamliwych.

To, czego Paryż pragnie — będzie. Zagadnienia już postawione; rozwiązanie ich nastąpi, a to rozwiązanie będzie braterskie. Paryż chce spokoju, zgody, zagojenia społecznych ran. Paryż chce końca domowych wojen. Koniec wojen otrzyma się tylko zaprzestaniem nienawiści. Jakim sposobem zakończyć nienawiści? Amnestją. — Ułaskawienie jest dziś niezbędnym warunkiem porządku.— Wielki lud Paryża, zapoznany i spotwarzony właśnie z powodu swéj wielkości, pokona wszystkie przeszkody. Zwycięży spokojem i wolą. Napróżno, głosowanie powszechne ma swoje zaćmienia, ono jest jedynym rodzajem rządzenia; głosowanie powszechne, to potęga, o wiele wyższa od siły. Odtąd wszystko przez wotowanie, nic przez karabin. Sprawiedliwość i prawda mają wielką jasność. Przeszłość nie ostoi się wobec przyszłości. W takie miasto jak Wersal, przedstawiające królewskość, nie może długo utkwić swego wzroku takie miasto jak Paryż, uosabiające rzeczpospolitą.“

Paryż 8 stycznia 1872.

Wiktor Hugo.

— [**Na posiedzeniu zgromadzenia z d. 10 stycznia**] zajmowano się jeszcze raz przeciągającą się do nieskończoności kwestją powrotu do Paryża lub pozostania rządu i izby w Wersalu. I znowu jedni byli za, drudzy przeciw, aż w końcu, gdy mówcy i słuchacze zmęczeni, wyczerpawszy wszystkie argumenta i cierpliwość zaczęli opuszczać izbę posiedzeń, p. Thiers zaproponował odroczenie rozpraw nad tą kwestją, a zakończenie rozpoczętéj, równie ważnéj kwestji podatków. „Spodziewam się — powiedział p. prezydent rzeczypospolitéj — że zechcecie postawić się w miejsce tych, którzy są zmuszeni być codziennie obecnymi podobnie ważnéj i trudnéj rozprawie, wymagającéj tylu rachunków. Co do mnie, jestem zmęczony i nie mogę przerywać rozpraw nad podatkami rozprawą polityczną zupełnie odmiennéj natury. Usilnie proszę zgromadzenie, aby nie chciało czynić naszą pracę niepodobną.“

Izba uchwaliła, że rozprawy nad powrotem do Paryża, nastąpią po zawotowaniu podatków.

Posiedzenie zgromadzenia z dnia następnego, t. j. 11 b. m. rozpoczęło się dziwną propozycją deputowanego z Paryża Jana Bruneta. Powiada on, że Francja, niegdyś miecz Boży i odkupicielka narodów, pozwoliła się zepsuć przez bezbożników i nierządników, retorów i kuglarzy. (Głośna wrzawa i szemranie). Bóg w swéj sprawiedliwości skarał Francję straszliwemi klęskami. Czy Francja chce daléj postępować temi samemi manowcami, czy téż chce podnieść się i iść w światłości do zbawienia? Potrzeba zasady, na któréjby się Francja oprzeć mogła. Ona nie może tak dalece żyć w nieszczęściu, w spiskach, we wstydzie i poniżeniu. Potrzeba, aby się odrodziła i aby przyjęła zasadę promieniejącą na cały świat. Francja opuściła swoje najniewinniejsze i najlepsze dzieci i pozwoliła znieważyć Chrystusa, który ją obsypywał dobrodziejstwami. (Na prawo: bardzo dobrze! Na lewo: dosyć, dosyć! Śmiech). Potrzeba potępić i zohydzić sektę ateuszów. Zatém wnoszę projekt prawa następujący: Art. 1. Francja chcąc się odrodzić, oddaje się Bogu i Chrystusowi. (Na lewicy: dosyć, dosyć! Na prawo: prosimy daléj!) Art. 2. Francja wystawi w wewnątrz Paryża świątynię na placu, który już po dwakroć zwał się placem „króla rzymskiego.“ Art. 3. Świątynia ta będzie miała napis: Bóg osłania Francję, Chrystus jéj zwycięzcą, on rozkazuje i rządzi. (Oklaski na prawo. Straszny hałas na lewo).

Wnioskodawca żąda uznania nagłości, gdyż zgromadzenie, które rozstrzygało tyle trudnych i poważnych kwestji, powinno teraz głosić cześć Chrystusa. (Głos: wróćmy do produktów surowych. Na prawicy: Przedmiot ten ma także swą ważność).

Nagłości nie uznano, — wniosek zaś odesłano do komisji inicjatywy parlamentarnéj. Potrzeba w końcu dodać i to objaśnienie, że p. Jan Brunet jest radykalistą ze skrajnego stronnictwa.

— [**Cesarz brazylijski**] przysłuchiwał się zeszłego wtorku lekcji pana Franka w kolegjum francuzkiém, siedząc pomiędzy publicznością. Gdy profesor, znalazłszy sposobność, wtrącił kilka słów o nowém prawie znoszącém niewolnictwo w-Brazylji, jego słuchacze okazali gorące swe uczucie dla monarchy, który początkował w tym czynie sprawiedliwości i ludzkości.

Niemcy.

[Upadek Mühlera i jego projektu o nadzorach szkolnych — dr. Gneist, kandydat na ministra oświaty — lamenty pruskiego dziennikarstwa na rozwój elementu polskiego — germanizacja poznańskiego nie rozszerza się ale słabnie — Selchow — liczba urzędników w Prusiech — Duńczycy pod rządami niemieckiemi].

W pruskich dziennikach rzadko kiedy tyle pomyślnych dla nas znajdujemy wiadomości jak w ostatnich ich numerach.

Oto najpierw zaznaczyć nam wypada, iż fiasko ministerstwa w sprawie przedłożenia ustawodawczego co do organizacji inspektorów szkolnych jest niezawodnem. Ustawa ta, gdyby została przyjętą przez parlament, oddałaby wszystkie szkoły na łaskę i niełaskę rządu, więc dopiero wtedy na piękne rozpoczęłoby się niemczenie ludu naszego w Poznańskiem i w Prusiech nadwiślańskich — gdy teraz pod zarządem polskiego duchowieństwa, w gruncie rzeczy nie zupełnie oddanego tendencjom ks. Ledówskiego, duch polski nie zamiera w szkołach ludowych.— Przeciwko pomienionemu projektowi ministra Mühlera wystosowali Polacy ze wszystkich ziem zaboru pruskiego zbiorową petycję, okrytą tysiącami podpisów. Ale — jak to już mieliśmy sposobność zanotować, nie tylko sami Polacy występują przeciwko mühlerowskiemu projektowi, jeneralny konsystorz ewangielicki w Berlinie także zaprotestował przeciwko jego treści, jak nie mniej całe katolickie stronnictwo w sejmie z braćmi Reichenspergerami na czele bezwarunkowo jest mu przeciwną. Nie mniéj gorliwie walczą przeciw Mühlerowi i deputowani z liberalnéj opozycji, a to dla tego, iż chciałby przez ustawę o inspektoratach oświatę elementarną bezwarunkowo zagarnąć w zakres i tak już wszechwładnego absolutyzmu biurokracji bismarkowskiéj. Za ustawą są tylko mamelucy Bismarka — stronnictwo „narodowo liberalne“ z Laskerem na czele. Jakkolwiek jest ono potężném, zawsze jednak nie sprosta samo jedno oporowi wszystkich innych partyj.

„Gazeta Krzyżowa“ zamieściła w ostatnich czasach ognistą filozofikę przeciwko Mühlerowskim pomysłom. Upadek Mühlera nie ulega już wątpliwości. Są wieści, że zastąpiłby go w urzędzie ministra oświaty dr. **Gneist**, — pamiętny Polakom z olbrzymiego procesu politycznego obywateli poznańskich za udział w powstaniu z roku 1863. Zdaje się jednak, że wśród obecnych okoliczności trudno będzie takiemu uczciwemu Niemcowi docisnąć się do władzy w Prusiech. Prawdopodobniéj obejmie po Mühlerze tekę teraźniejszy prezydent izby poselskiéj Forkenbeck.

Odrzuceniem Mühlerowskiego projektu o inspektoratach, byłaby więc w pomyślny sposób załatwiona jedna część wiadoméj petycji polskiéj ludności w zaborze pruskim — szkoły ludowe nie byłyby wyjęte z pod wpływu polskiego. Zrealizowania drugiéj części zawartych w niéj życzeń gdzie jest mowa o sprawiedliwém uwzględnieniu żywiołu polskiego w szkołach, nie można na teraz spodziewać się. Dziennikarstwo pruskie dochodzi do wściekłości z powodu potężnego rozkwitu polszczyzny we wschodnich prowincjach państwa Hohenzollernów.

Jedno z pism wrocławskich wykazało, że od r. 1848 germanizacja polskiéj ludności w Poznańskiem, nietylko że nie postąpiła ale nawet osłabła! Osłabła zaś z tego powodu, że wielu niemieckich kolonistów wywędrowało do Ameryki, a z oświeceńszych warstw, dzieci niemieckie polszczą się — stają się gorliwymi pracownikami na niwie usiłowań dla dobra Polski! Ze zgrozą powtarzają „Schlesische Ztg.“ i inne pruskie dzienniki tę wiadomość, która jest najpiękniejszem świadectwem patrjotyzmu naszych braci w pruskim zaborze. „Kreuzzeitung“ także żałośnie lamentuje nad wzrostem żywotności polskiego narodu. Konstatuje, jakie to kłopoty sprawiają Polacy niemieckiemu elementowi w Austrji, wzrost pracy organicznéj na polu oświaty i przemysłu we Lwowie, solidaryzowanie się Polaków w Galicji z Poznańskiem, jak np. połączenie lwowskiego towarzystwa drukarskiego z poznańskiem, dążenie do łączenia się galicyjskich „Gwiazd“ rękodzielniczych z rękodzielniczemi stowarzyszeniami polskiemi w Poznańskiem i t. d.

Wszystkie te objawy martwią niezmiernie Prusactwo.

Czyż mogła być kiedy milszą dla nas treść pruskich dzienników. Co na to powiedzą tacy pp. Koźmiany co to każą zaniechać walki z germanizatorami w poznańskiem poczytując ją za wysiłek daremny, nie prowadzący do żadnego praktycznego rezultatu?

„Frankfurter Ztg.“, a za nią „Danziger Ztg.“ pozamieszczały artykuły, w których otwarcie pomówiły pruskiego ministra rolnictwa, Selchowa o sobkostwo. Wyrobił on sobie ze skarbu publicznego bezprocentową zaliczkę na osuszenie bagien w swoich dobrach. Gdy prokurator gdański był tak niezręcznym, iż wytoczył z powodu powyższego artykułu proces redakcji „Danziger Ztg.“, sobkowstwo Selchowa skonstatowanem zostało publicznie w sądzie.

Minister spraw wewnętrznych przedłożył rajchstagowi projekt podwyższenia płac urzędnikom państwowym. To dało powód do przedsięwzięcia obliczeń osób, które zyskają przez to prawo podwyższenia pensji. Okazało się przez to, że bez nauczycieli gimnazjalnych, lekarzy rządowych i djetarjuszów, jest w pruskiem państwie 60,000 urzędników!

W północnym Szlezwigu wybrani zostali ponownie do sejmu pruskiego duńscy kandydaci Ahlmann i Krüger.

Rossja.

[**Deputacja od związku ewangelickiego i list jednego z członków téjże do redakcji** *Gołosu* — **dysputy starowierców z prawosławnymi — propaganda w celu połączenia kościoła prawosławnego z ruchem staro-katolickim — wolność sumienia w Rossji — seminarjum nauczycielskie w Połocku.**]

Pomimo zupełnego niepowodzenia, jakiego doznała deputacja od związku ewangelickiego w Friedrichshafen (w Szwajcarji) i lekceważącéj odpowiedzi ze strony Gorczakowa, jednak niezmordowany związek ewangelicki postanowił domagać się od rządu rossyjskiego tolerancji dla protestantów nadbaltyckich.

W tym celu przybyła znowu deputacja do Petersburga, zapewne tylko dlatego, aby usłyszeć powtórnie może coś jeszcze gorszego jak w roku przeszłym. Wówczas Gorczakow zapewniał, że wolność sumienia szczególniejszéj doznaje pieczy ze strony jego carskiéj mości, a na obawy **protestantów niedowierzających téj „szczególniejszéj pieczy“** dał pełną ironji odpowiedź. Obawiamy się, aby ta ironja u siebie w domu nie przybrała nieco grubszych i dotkliwszych form; członkowie deputacji zapewne zapomnieli o tém, że mężowie stanu rossyjscy po przejeździe rogatek nadgranicznych zwykle zrzucają z siebie skórę europejską.

Dla wyjaśnienia stanowiska i zapatrywań téj deputacji, dosyć przytoczyć list jednego z członków (Wurstembergera) do redakcji „Gołosu“ w celu usunięcia wszelkich podejrzeń o jakieś zamiary niemające nic wspólnego z żądaną wolnością sumienia. P. Wurstemberger kładzie nacisk na to, że związek protestancki działa z własnego popędu, bez żadnych poduszczeń z czyjéjbądź strony, tém mniéj ze strony Niemców nadbaltyckich.

W Anglji, Szwecji i Szwajcarji wyszła głównie myśl wysłania powtórnéj deputacji, nad czém się zastanawiano na kilku mityngach.

Najważniejszym jest ustęp listu, w którym członek deputacji opisuje dzisiejszy stan nadbaltyckich prowincji.

„Zwiedziłem — powiada — wszystkie trzy prowincje nadbaltyckie, i miałem sposobność przekonania się, że chociaż w danéj przynajmniéj chwili prześladowania z powodu religji ustały, jednak nie ulega najmniejszéj wątpliwości, że one mogą się powtórzyć z większą jeszcze gwałtownością, jako rezultat tego, co się dzieje w pobliżu nadbaltyckich prowincji (autor ma na myśli Litwę). Wreszcie kraj się znajduje w tém położeniu, że podobne usiłowania mogą doprowadzić do zupełnéj demoralizacji oba kościoły. To przekonanie podzielają nietylko umiarkowani reprezentanci partji protestanckiéj, ale i dygnitarze rossyjscy, z którymi zdarzyło się mówić o tym przedmiocie.

Wreszcie najprostsza w świecie logika każdego musi doprowadzić do podobnego przekonania“.

Zresztą z Rossji niema żadnych ważniejszych wiadomości. Zdaje się, że kwestje religijne przeważnie zajmują umysły. Tak np. starowiercy i prawosławni na ostatniém zgromadzeniu w Moskwie postanowili odbyć walną dysputę, która ma być prowadzoną w duchu „pokoju i umiarkowania“. Z drugiéj strony dla popierania myśli połączenia kościoła prawosławnego ze starokatolickim zawiązało się stowarzyszenie w Petersburgu, i obecnie ma się zorganizować jego filja w Moskwie.

Nareszcie prasa, chociaż nieśmiało daje do zrozumienia, że czas już byłoby pomyśleć o uchyleniu 187 paragrafu kodeksu karnego, na mocy którego prawosławny nie może zmienić swojego wyznania.

Zanim jednak to nastąpi, sprawa 44 osób z Litwy oskarżonych o przekroczenie tego paragrafu, chrzczeniem dzieci podług obrządku katolickiego, postąpiła obecnie do rady państwa.

Na usilne przedstawienia jeneral-gubernatora wileńskiego, ministerstwo oświaty zgodziło się na założenie seminarjum nauczycielskiego w Połocku, i na ten cel ofiarowało 12,000 rubli.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Magistrat i przemysł w Krakowie. — Gdybyśmy chcieli tak często pisać o magistracie i zamieszczać nań zażalenia ile razy strony prywatne tego żądaja: codzień prawie znalazłby się obfity do tego materjał.

W jednym głównie kierunku objawiają się w ostatnim czasie zażalenia: że magistrat robi wszelkie możliwe trudności przedsiębiorstwom przemysłowym, które chcą sobie obrać za siedzibę Kraków. I tak świeżo na Rybakach pod zamkiem, pewien wychodźca, człowiek fachowy, zamierza urządzić pralnię parową, miejsce stosowne, na uboczu, nad Wisłą, mało zamieszkałe; zdawałoby się, że magistrat nie powinien robić żadnych trudności. Tymczasem nie tak się rzecz ma. Przedsiębiorca nie może się doczekać pozwolenia, a magistrat ciągle nowe ma skrupuły i naraża przedsiębiorcę na koszta i stratę drogiego czasu. Życzyćby wypadało, aby pp. radcy wejrzeli w tę rzecz.

„Gołos“ w nr. 36 powtarza za *Gazetą Narodową* plotkę o 35,000 złr., które otrzymać miała delegacja galicyjska od kolei państwowéj.

Posiedzenie miesięczne oddziału nauk przyrodniczych i lekarskich tow. naukowego krak., odbyło się dnia 13 b. m., na którém: 1) prof. Biesiadecki mówił o zboczeniach gruczołów łozowych; 2) prof. Karliński, jako sprawozdawca, podał wiadomość o treści pracy dr. Skiby: „Nowa teorja rozszczepiania się światła,“ polecając jéj ogłoszenie w *Roczniku;* 3) tenże sam okazał tablicę wyrażającą graficznie średni okres kwitnienia każdéj z 108 roślin postrzeganych w okolicy Krakowa, którą na zasadzie własnych poszukiwań wykonał p. Zaręczny, asystent przy katedrze mineralogji uniwersytetu jagiel.; 4) prof. Kuczyński składając swą rozprawkę: „O sposobie użycia soczewek dwuwypukłych zbytecznie grubych zamiast szkieł jednobarwnych,“ streścił ustnie jéj osnowę.

Dzisiaj rano przejeżdżał przez Kraków do Wiednia b. minister rolnictwa baron Petrinio. Był w bardzo dobrym humorze.

Na wystawę tow. przyjaciół sztuk pięknych przybyła rzeźba Henryka Stattlera: popiersie prof. ś. p. Ant. Helcla, i f. M. Wyśpiańskiego: rzeźba i portret kobiety, własność prywatna.

List gończy. — Sąd krajowy w Krakowie, ściga za zbrodnię kradzieży wychodźcę Jana Kruszewickiego z Kongresówki. Liczy lat 50, wzrostu średniego, łysy.

Warzelnia soli. — Otrzymaliśmy następujące wiadomości, tyczące się założenia na Podgórzu wielkiéj warzelni soli z wody tak nieszczęśliwie przed niedawnym czasem w żupach wielickich wykrytéj:

Zarząd żup postawił wniosek, aby albo wybudować warzelnię w Turówce pod Wieliczką kosztem 226,000 złr., albo w byłym składzie soli na Podgórzu nad Wisłą kosztem 232,000 złr. (licząc w to 50,793 złr. za sprowadzenie wody słonéj z Wieliczki do Podgórza). Wniosek ostatni prawdopodobnie się utrzyma.

Warzelnia ta ma dostarczać soli kuchennéj początkowo 200,000 centnarów rocznie, a późniéj daleko więcéj. — Woda słona ma być prowadzona rurami żelaznemi o siedmiu calach średnicy, włożonemi na cztery stopy głęboko w rów gościńca publicznego z Wieliczki do Podgórza i zaopatrzonemi w krótkich przestrzeniach w kurki dla nadzorowania napływu.

Gustaw i Werter.

Prelekcja publiczna

na korzyść akad. Towarzystwa wzajemnéj pomocy z d. 11 grudnia 1871

przez **Adama Bełcikowskiego.**

(Ciąg dalszy.)

Nowa rana dla uczucia Wertera, dla tego człowieka, który tak gorąco wszystko brał sobie do serca. Najprzód zranionym został tam, gdzie kochał, teraz tu, gdzie spoczywał jego honor. W innym świecie, w jakimś świecie patrjarchalnym, który Werter tak lubił, mającym więcéj uczucia i naturalności, jego cierpienia miłosne przez sympatję, przez przyjaźń możeby się złagodziły, znalazły balsam dla siebie i może byłby się wyleczył ze swéj choroby. Ten świat przez sam kontrast, jaki był między nim a naturą Wertera, drażnił go co chwilę, rozjątrzał, a wreszcie znieważył.

Werter wziął dymisję i poszedł w świat, sam nie wiedząc, dokąd i poco. Odwiedził dom rodzinny, w którym się urodził i wychował; miał zamiar iść na wojnę; przebywał jakiś czas u swego dobrego znajomego, i przytém wszystkiém czuł się wędrowcem, pielgrzymem na ziemi. Skończyło się na tém, że postanowił zwiedzić jakieś kopalnie — dlaczego?.. bo niedaleko tego miejsca mieszkała Lottchen. Ona ciągnęła tego wędrowca jak syrena w odmęt, tém zgubniejszy, że właśnie niedawno poślubiła Alberta...

I stało się, że Werter powrócił znów do tego domu, gdzie mieszkała jego kochanka ze swym mężem. Cóż go tam mogło czekać? Oto, że w téj, którą tak kochał, musiał widzieć obcą osobę, że obok niéj widział szczęśliwym innego człowieka. W tym domu był on zupełnie zbyteczny, dla niego nic tam nie było, oprócz przyjaźni chłodnéj i grzeczności, i téj niewidoméj dla niego miłości, którą Lottchen zagrzebała w swojéj piersi. Wszystkie pamiątki i wspomnienia chwil szczęśliwych bladły i zacierały się niszczone zębem czasu, wszystkie węzły z przeszłości były jakby ostrém żelazem raz na zawsze przecięte... Tymczasem serce Wertera płonęło i wrzało jak dawniéj, a nie znajdując nic, coby ten ogień podsycać mogło, zaczęło się trawić samo w sobie, więdnąć i uczuwać w sobie okropną, straszną próżnię, któréj nic wypełnić nie mogło, skoro jéj nie wypełniła miłość— jedyne uczucie i pragnienie Wertera — jedyny jego cel życia.

Cierpieć takie męki i widzieć przed sobą człowieka, który jest ich przyczyną tak szczęśliwym i spokojnym, jak Albert — to musiało podwajać jeszcze męczarnie. Zazdrość i wściekły gniew szarpały piersią Wertera, a widząc się tak opuszczonym przez Opatrzność, zrozpaczył o niéj: „Widzę to coraz wyraźniéj, — pisał, — że jéj na istnieniu jednego stworzenia nic nie zależy...“ Z obojętnością na twarzy, a z piekłem tych uczuć w sercu, Werter szalał, miewał wybuchy nieznośnego humoru, kompromitował Szarlottę, a wreszcie i począł gniewać Alberta oznakami swojéj niewygasłéj namiętności... Można było o nim powiedzieć, co wyrzekła Ofelja o Hamlecie: Co za wspaniały duch w ruinach!.. Ten duch stanął już na ostatnim krańcu przepaści, kiedy poczuł, że zaczyna się obawiać sam siebie... Zamiar odebrania sobie życia dojrzewał wsród tych okoliczności w jego duszy: „Od czasu powrotu do Szarlotty był on jedyną jego nadzieją, ale powiedział sobie, że to nie ma być czyn pospieszny, nagły, że go spełnić powinien z całém przeświadczeniem, z najspokojniejszą o ile możności rozwagą...“ „To nie jest rozpacz“ — pisze Werter do kochanki, krok podyktowany szałem jednéj chwili, to jest, można powiedzieć, logiczna konsekwencja jego życia, siła wypadkowa wszystkich sił rządzących jego duszą. Żył dla miłości... nie mógł jéj mieć — musiał umierać,.. tylko dla wypełnienia niejako swojéj teorji, musiał dotrzeć do tych granic cierpienia, poza które natura ludzka nie sięga, ażeby się nie zdawało, że on sam się zabija, kiedy to namiętność go zabiła...

Bolesną jest ta ostateczna chwila dlatego najwięcéj, że sama Szarlotta ją sprowadza i przyspiesza. Pewnego dnia powiada mu, aby nie przychodził do nich znowu, aż za kilka dni na wiglją. Werter domyśla się, co to znaczy, że Lottchen litując się nad jego stanem, chce go pomału odzwyczaić od siebie, zwłaszcza, że w téj saméj rozmowie zachęcała go daléj do rzucenia się w świat, do podróży, do zajęcia się inną osobą, nie szczędząc tego rodzaju pociech, jak gdyby Werter już tego wszystkiego nie był próbował.

Werter nie wypełnił jéj rozkazu; nie dozwalała na to duma miłości. Tegoż samego dnia wieczór przyszedł... Albert wyjechał z domu w interesie służby... nastąpiła scena ostatnia... namiętna... straszna... Po téj scenie Werter czuł, że może stać się tylko występnym i że drugi raz nie powinien już widzieć Szarlotty.

Na drugi dziań, pożyczonym od Alberta pistoletem, który Szarlotta swą ręką zdejmowała dla niego ze ściany, i sama mu go posyłała, o dwunastéj w nocy rozsadził sobie mózg.

Werter nie skończył przeto jako zapaleniec, ulegający szałowi jednéj chwili. Kropla po kropli wyczerpywał on życie swojéj duszy, a kiedy go już niestało, zgasł jak lampa bez oleju. Namiętne uczucie przeszło w nim przez wszystkie stopnie i fazy, nurtowało powolnie, ale coraz głębiéj jego umysł, aż podminowało go tak bardzo, że ten wspaniały gmach w gruzy musiał się rozsypać. Z zimną krwią, z namysłem, z planem możnaby powiedzieć brał on pistolet do ręki, w najgłębszém przekonaniu, że taki powinien być wypadek z rachunku jego życia.

Przypatrzmy się teraz, czy takim samym, czy podobnym do Wertera był Gustaw.

Najprzód jego początku należałoby poszukać w biografji jego twórcy, zwłaszcza że wiemy, iż podobnie jak w Werterze Getego, tak i u Mickiewicza własne doświadczenie rozpaliło iskrę natchnienia.

O życiu Mickiewicza nie mamy tak dokładnych wiadomości; nie zapisywano u nas tak skrzętnie szczegółów z życia wielkich ludzi, jak się to gdzieindziéj dzieje, a co więcéj Mickiewicz nie zostawił takiéj autobiografji, jak Gete, który wyspowiadał się z historji wewnętrznéj swéj duszy, z rozwoju i postępu swego uczucia, wiedzy i twórczości. I owszem Mickiewicz był w téj mierze aż do zbytku skrupulatny i milczący. W jego korespondencji nie widzimy nigdy tego wylania się, w jakie zwykle wpadają artyści i poeci, mówiąc o swoich dziełach, a co bardzo często służy za najlepszy komentarz i klucz do zrozumienia jakiegoś utworu.

O sprawach zaś swojego serca Mickiewicz nawet w rozmowie był milczący, nie zwierzał się i nie wynurzał przed nikim, a o wydarzeniu, które wywołało czwartą część „Dziadów“ i o bohaterce tego poematu nawet zagadnięty nic nie odpowiadał i na inny przedmiot zwykle zwracał rozmowę.

Wiemy tylko tyle, że około r. 1820 Mickiewicz po raz pierwszy zakochał się w siostrze swego kolegi uniwersyteckiego, Marji Wereszczakównie, i że ta niedługo potém wyszła za mąż za hr. Putkammera. Reszty szczegółów o początku i przebiegu téj miłości, o zachowaniu się i usposobieniu panny względem młodego poety, dopełnić sobie możemy jedynie z poematu samego. Nie można bowiem wątpić, że i w nim jest wiele prawdy, że więcéj jest prawdy niż zmyślenia, bo w podobnym razie najdrobniejsze nawet szczegóły, które pozornie wyglądają na utwór fantazji, są tylko skopjowaniem rzeczywistości. Jestto przymiotem prawdziwéj poezji, że hołdując bóstwu piękności, nie może zarazem wyrzec się złożenia hołdu prawdzie, a twórczość artystyczna, przejęta żywo przedmiotem wziętym z życia, tak bardzo splata się z nim i nim przesiąka, że poeta chcąc czy nie chcąc dla całości, dla doskonałości swego dzieła, nie może opuścić rysów, które mu same biegną pod rękę. Ztąd niesłuszne także bywają i skargi tych, którzy zobaczą się przeniesieni na ten obraz, a zwłaszcza w świetle niepochlebném. Sztuka jak i natura bywa czasami niemiłosierną i bez względu, co jéj się wydaje stósownym i dogodnym materjałem, tego się chwyta i to przerabia, bez żadnéj złéj intencji, nie w zamiarze zadowolnienia swéj złośliwości, ale dlatego jedynie, że ta lub owa sytuacja jest zajmującą, że ten lub ów charakter jest wybitny i oryginalny.

W ten sposób najwierniejsze wiadomości o sobie i życiu swojéj duszy Mickiewicz podał jedynie w swych dziełach poetycznych, gdzie serce jego otwierało się na oścież i gdzie nie mówił do ludzi, ale do narodu i ludzkości. Zresztą wierny był téj zasadzie, jaką późniéj w jednym ze swych listów wypowiedział: „zawsze w sobie troski zamykam i nikt nie wie, jak mi czasem żyć ciężko.“ Jedynym może niepoetycznym śladem jego usposobienia, w czasie kiedy pisał dzieje Gustawa, jest ustęp z listu datowanego z Kowna w listopadzie 1822 r. do przyjaciela Fr. Malewskiego.

Oto co poeta pisał:

„Będęż zawsze pisał o sobie tylko, jak czuję i myślę oddawna podobno o sobie tylko? Co za skutek Jeremjad żałosnych oprócz zasmucenia ciebie. Wiesz gdzie jestem, zgadniesz jak jestem. Nie lituj się jednak nademną. Łatwiéj jest przywykać aniżeli odwykać. Przywykłem do wielu rzeczy: Kowno staje się dla mnie domem, Wilno gościną, Nowogródek zagranicą. Dawniéj duszą byłem w Wilnie. Teraz nie mam tam chęci jechać. Przywykam do szkoły, bo mało czytam, mało piszę, często myślę i cierpię, a zatém potrzebuję zatrudnienia oślego. Wieczór gram w bostona w pieniądze, żadnych towarzystw nie lubię, muzyki rzadko słucham, bez pieniędzy nie mam interesu grać w karty. Byrona tylko czytam, książkę gdzie w innym duchu pisano rzucam, bo kłamstwa nie lubię, gdzie jest opis szczęścia życia familijnego, równie mnie oburza, jak widok małżeństw, dzieci — jest to jedyna moja antipatja.“

Tak na swéj posadzie nauczyciela w Kownie wegetował Mickiewicz w melancholji i apatji; jedyną strawą jego duszy był poeta rozpaczy, a największą przyjemnością zapewne samotne przechadzki do cudnéj doliny Kowieńskiéj, która stała się powiernikiem jego bolów i poetycznych natchnień.

Jeśli więc Mickiewicz jak Gete „ognistym był we wszystkich swoich przywiązaniach“, to nie można z równą słusznością o nim powtórzyć, „że wielką miał moc nad sobą“.

Jakoż téj energji, téj elastyczności duszy, która czyni możliwém wyrwać się zpod każdego ciężaru, w autorze „Dziadów“ nie było; nie mógł on sobie powiedzieć, jak Gete, że nie chce cierpieć i uwolnić się od cierpienia, skoro to mogłoby paraliżować działalność jego ducha. Gete miał może większe serce, ale Mickiewicz miał więcéj serca.

Nie pozostało też bez skutków na samo dzieło.

Charakter Gustawa nie rozwija się, nie rośnie, nie urabia się w naszych oczach, jak charakter Wertera. Kiedy w pierwszéj chwili Gustaw pokazuje się na scenie, staje tam już całkiem gotowy i skończony; ta scena jest już ostatnią w jego dramacie, a nawet jest raczéj jego epilogiem... O wieczornéj porze, w dziwacznym stroju pustelnika, ze sztyletem zawieszonym na piersi, z liśćmi i trawą przylgłą na skroniach na podobieństwo Ofelji — przychodzi Gustaw do domu księdza.... na pierwszy rzut oka szaleniec i marzyciel zrozpaczony.

Kilka rozrzuconych rysów w ciągu poematu szkicuje nam lekko, jakim był wprzódy, nim miłość doprowadziła go do tego stanu, jakim był, że tak się wyrażę, grunt jego duszy, na który uczucie rzuciło swoje zatrute ziarno. Według pierwotnego planu poeta w inny sposób zamyślał wystawić rzecz całą i to, co nazwałem epilogiem, poprzedzić całym dramatem. Dopiero z pośmiertnych papierów Mickiewicza wydano fragmenty części pierwszéj; części trzeciéj w istocie zupełnie brakuje, bo to, co się nią nazywa, jest już dalszym części czwartéj. W tych ułamkach pierwszéj części mamy niektóre rysy charakteru Gustawa jaśniejsze od tych, jakiemi się skreśla w stanie swojego szaleństwa. Tam więc trzeba po nie sięgnąć.

(Dokończenie nastąpi.)

Całe urządzenie będzie według najlepszych wzorów; zakład ogrzewany będzie za pomocą węgla kamiennego. — Wyrób soli kuchennéj w Galicji przez przybycie tego zakładu ogromnie się podniesie.

Morderstwo.—W niedzielę dnia 14 stycznia między godz. 7 a 8½ rano, została zamordowaną w własném pomieszkaniu w domu pod l. 426¾ przy ulicy Żółkiewskiéj, starozakonna Mirl Mütz, trudniąca się wypożyczaniem pieniędzy na zastaw, wdowa mająca lat 63. Przed godziną 8 słyszano w sąsiedniém pomieszkaniu głos mężczyzny, który pukał do drzwi Mützowéj. O pół do 9 sługa przynosząc kawę dla Mützowéj, zastała drzwi zamknięte na klucz i zdziwiona, iż na głośne jéj wzywanie nikt się nie odzywał, przywołała jéj syna w tym samym domu oddzielnie od matki mieszkającego. Wywalono następnie drzwi i znaleziono Mirl Mütz leżącą na podłodze przywaloną kufrem i zakrytą różnemi sukniami zastawionemi. Zmarła miała na głowie uszkodzenia pochodzące od tępego narzędzia tudzież sińce pod gardłem pochodzące prawdopodobnie z duszenia jéj rękoma. Niewiadomy dotąd morderca, który mieszkanie za sobą na klucz zamknął, zabrał ze sobą skórzany zielony pugilares z kwotą 4—5 zła., niektóre na wierzchu leżące kosztowności i różne notatki; miał on być ubranym w siwy burnus i należéć ma do klasy wyrobniczéj. Śledztwo zarządzono natychmiast.

— *Dziennik Polski* o tém samém pisze:

„O morderstwie, dokonaném w niedzielę przy ulicy Żółkiewskiéj, dowiedzieliśmy się bliższych szczegółów. Starozakonna M. Mütz utrzymywała, jak już donieśliśmy, pokątny zakład zastawniczy w izbie, położonéj na 1 piętrze mającéj wychód do sieni, a prócz tego przypierający na lewo i na prawo do przyległych pokojów, oddzielona od tychże drzwiami zamkniętemi. Jedno z przyległych pomieszkań zajmował jéj syn. M. Mütz spała w swojéj izbie, zapełnionéj składem fantów. Przed godz. 8 z rana syn jéj usłyszał pukanie do drzwi matki. Ta się zbudziła i przez drzwi zamknięte pytała pukającego, czego chce? Pukający odrzekł: otwórzcie, chcę procent zapłacić. Żydówka wyraziła zdziwienie, czemu tak rano przychodzi. Nieznajomy uspokoił ją jednak tém, że idzie do kościoła i wstąpił po drodze, a późniéj nie będzie miał czasu przyjść. Na to żydówka otworzyła drzwi i nieznajomy wszedł do jéj izby, i nastąpiła dość cicha konferencja na którą już nikt w przyległym pokoju nie zważał. Dopiero w pół godziny późniéj syn posłał dziewczynę z kawą dla matki. Dziewczyna wróciła donosząc, że drzwi zamknięte od sieni, i że na pukanie nikt nie odpowiada. Na razie i to nie zwróciło uwagi syna, myślał że matka, 68-letnia kobieta, zasnęła. Dopiero gdy kilkakrotne pukania nie pomogły, otworzono drzwi siłą i znaleziono kobietę na ziemi, przywaloną różnemi rzeczami, po usunięciu których pokazało się, że głowa jéj przyciśnięta ciężkim kufrem. Wiadomość o poderżnięciu była mylną. Na skroni tylko miała znak od uderzenia grubém, tępém, prawdopodobnie drewnianém narzędziem. Była bez życia. Syn dostrzegł braku pularesu, w którym znajdowała się paczka wekslów zrealizowanych i 4 noty 1-guldenowe, a oprócz tego brakło pudełka, w którym się znajdowała pewna ilość zastawionych kosztowności nie wielkiéj wartości. Podług wskazań syna zamordowanéj, który widział jakieś podejrzane indywiduum w kamienicy, policja uwięziła wyrobników poszlakowanych. Jeden z nich, uwięziony w szynku przy ulicy Ormiańskiéj, jest o tyle mocno podejrzanym, że go młody Mütz poznaje jako tego, który był w tym czasie w kamienicy pod l. 18. Sprawdzono że nie nocował w domu, znaleziono go w posiadaniu kawałka szynki gotowanéj i gotówki, przechodzącéj kwotę jednego guldena, a nadto rzeczone indywiduum już znajdowało się raz w śledztwie o podobną zbrodnię. W poniedziałek o godz. 11 z rana miano odbyć sekcję zabitéj. Policja, a mianowicie komisarz Majdiger i ajent Millet zajmują się bez przerwy dalszemi poszukiwaniami.“

Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna redakcjo!

Inserat Lejby Hamersztaga zamieszczony pod napisem „Korzystne interesa“ w nr. 7 *Kraju* z dnia 11 stycznia b. r., musiała zestawić nieudolna ręka jakiegoś pokątnego pisarza, który z zupełną niewiadomością rzeczy, wmieszał w sprawę należytości Lejby Hamersztaga, zalegającéj u władzy politycznéj, i pow. nowotargski i drogi krajowe i władze autonomiczne nie mające z tą sprawą już żadnéj styczności. Rzecz wymaga sprostowania, które czynię następującemi słowy:

Z mocy układu zawartego między c. k. namiestnictwem i wydziałem krajowym przy oddaniu władzom autonomicznym dróg krajowych w zarząd, należą wszelkie wypłaty za roboty drogowe w r. 1867 wykonane do władz politycznych, zaś wszelkie wypłaty za roboty drogowe wykonane w r. 1868 do władz autonomicznych. W przedsiębiorstwie Lejby Hamersztaga zostały wyróżnione roboty z r. 1867 i z r. 1868, a przypadającą za te ostatnie należytość zaasygnował wydział krajowy do wypłaty z funduszu krajowego w c. k. urzędzie podatkowym nowotargskim, zkąd takową Lejb Hamersztag za kwitem przed dwoma laty odebrał. Pozostałą należytość za roboty wykonane w r. 1867 ma tenże przedsiębiorca poszukiwać u władz politycznych, zarządzających konkurencyjnym funduszem drogowym, co mu kilkakrotnie oznajmione zostało w załatwieniu podań niewłaściwie do władz autonomicznych wystosowanych.

Prezes rady pow. w Nowym Targu:
Tetmajer.

W święto Trzech Króli, jak *Gwiazdka Cieszyńska* donosi: odbyło się w Cieszynie coroczne walne zgromadzenia tow. czytelni ludowéj, na którém złożono rachunki i obrano nowy wydział. Wieczorem było przedstawienie amatorskie; odegrano jedno-aktową komedyjkę „Popas,“ poczém nastąpiła deklamacja.

Na pruskim górnym Szląsku zawiązały się cztery nowe „kółka katolickie polskie,“ a mianowicie: w Raciborzu, w Żorach, w Chrapkowicach i w Szteblewie.

Spostrzeżenia meteorologiczne. — Dnia 15 stycznia pochmurno i mglisto; termometr od —2.9 spadł na —9⁰.2 R. przy wieczornéj chwilowéj pogodzie. Barometr idzie zwolna w górę; rano dnia 16 stan jego był 330'''.79, termometru —5.4 R. Wiatr północno-wschodni.

HOTEL SASKI. *Przyjechali:* Ludwik Viscovich c. k. konsul z Suliny; Edmund Weissleder dyr. kopalni z Jaworzna; Bolesław Bzowski ob. z Zborowic; Kaz. Horodyjski ob. z Galicji; ks. Józef zu Windisch-Grätz c. k. pułk. huz. z Wiednia.

HOTEL DREZDENSKI. *Przyjechali:* Kaz. hr. Miączyński wł. d. ze Lwowa; Wincentyna Arnd ob. z Królestwa; Karol Staniek prywat. z Karwina; Seweryn Kisielewski ob. z Słupca; Michał Toczewski wł. d. z Galicji; S. Glogau kup. z Wiednia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości z biura izby handlowo-przemysłowéj krakowskiéj o targach na Baranie i na Kleparzu w dniach 15 i 16 stycznia odbytych.

Dowóz zboża na targ wczorajszy na Baranie był tak znaczny, jakiego już dawno nie widziano; wynosił bowiem przeszło 3000 korcy. Ceny niewielkiéj uległy zmianie; tylko pszenica spadła o pół złotego, a jęczmień nie znajdował chętnego pokupu. Tutejsi spekulanci równie jak właściciele nadgranicznych młynów dość znaczne porobili zakupna.

Płacono za pszenicę 252 ft. 43—46½, żyto 235 ft. 30—33⅓; jęczmień 202 ft. 25—27, owies 128 ft. 13—15, groch 252 ft. 36—40, proso 237 ft. 33—35 złp.

— Ruch na dzisiejszym targu naszym na Kleparzu był więcej ożywiony, ale ceny były chwiejne i ustaliły się dopiero w końcu targu w skutek znaczniejszego pokupu. — Do Prus dość znaczne porobiono zakupna, chociaż zaledwo kilku tylko przybyło kupców.

Płacono za pszenicę 170 ft. 10.50—11.80, żyto 160 ft. polskie 8—8.60, podolskie 7 do 7.60; jęczmień 140 ft. 6.70—7.25; owies 100 ft. 3.60—4, koniczynę białą do 70, czerwoną do 60, lniankę 12—12.50 zła.

Biała 13 stycznia. — Pszenica 6.15, żyto 4.60, jęczmień 3.55, owies 1.80, groch 7.30, kukurydza 7.—, bób 6.50, soczewica 8.20, proso 7.60, tatarka 4.30, ziemniaki 2.64, koniczyna 28, siano 1.30, konicz 1.60, słoma 1.10, centnar wełny 70—140, lnu 20, konopi 24, drzewo twarde 10, miękkie 7.30, funt mięsa 0.26, wyrobnik dziennie 0.40—0.60.

Oświęcim 11 stycznia. — Pszenica 5.75, żyto 4.25, jęczmień 3.50, owies 2.—, groch 7, bób 6.50, tatarka 4.—, proso 4, kukurydza 4.50, ziemniaki 1.80, rzepak 7.—, koniczyna 22.50, siano 1.60, konicz 2.30, słoma 1.40, drzewo twarde 8, miękkie 5.80, masa okowity 0.80, masła 1.80.

Rzeszów 11 stycznia.—Pszenica 5.90, żyto 4.35, jęczmień 3.50, owies 2.—, groch 5.75, fasola 6.25, tatarka 3.65, proso 4.—, ziemniaki 2.40, rzepak 15, koniczyna 26, siano 1.45, słoma 0.85, drzewo twarde 13.50, miękkie 9, okowita 0.84, kopa jaj 1.40, funt masła 0.50, mięsa 0.17, centnar lnu 22, konopi 18.

Tarnów 12 stycznia.—Pszenica 5.65, żyto 4.25, jęczmień 3.63, owies 1.85, groch 4.25, bób 3.40, tatarka 4.35, proso 4.30, ziemniaki 2, koniczyna 28, siano 1.15, konicz 1.25, słoma 1.10, drzewo twarde 14, miękkie 11.50, okowita 0.94, masło 1.40.

Wieliczka 12 stycznia. — Pszenica 5.94, żyto 4.07, jęczmień 3.12, owies 1.75, groch 5.50, ziemniaki 1.65, siano 1, słoma 0.60.

Kongregacja kupiecka krakowska na posiedzeniu wyborczém w dniu 14 mb. wybrała swoim starszym przewodniczącym pana Wincentego Wolffa, a starszymi zgromadzenia panów Ludwika Helcla, Adama Krywulta i J. K. Kaczmarskiego.

Na radców nie odbywało się głosowanie, bo przeszłoroczni panowie radcy: pp. Federowicz, Tarasiewicz, Fuchs, Kosz, Riedel Teodor, Jawornicki M., Jahn, Goebel J. W., Skirliński i Schubert zostali uproszeni, aby tę godność i na bieżący rok przyjąć raczyli.

Sekretarzem kongregacji jest pan Michał Pieterkiewicz.

Ruch na kolei Karola Ludwika — jak się dowiadujemy — wzmaga się z każdym dniem, a to szczególnie w skutek bardzo znacznego wywozu zboża za granicę. Na stacjach téj kolei już od trzech dni nie przyjmują żadnych przesyłek zbożowych do Krakowa, z wyjątkiem jedynie takich, które przeznaczone są za granicę. Spodziewać się wypada, że dyrekcja postara się jak najprędzéj o zniesienie tego ograniczenia, które mogłoby wpłynąć na podwyższenie cen zboża w mieście naszém. — Dzienny dochód z linji Podwołoczyska-Kraków wynosi obecnie około 30,000 zła.

Wiedeń 15 stycznia. — *(Targ wołowy.)*—Na targ dzisiejszy w skutek zawiei śniegowéj dostarczono tylko 1860 wołów; — między temi galicyjskich 411, węgierskich 7675, z prowincji niemieckich 774.

Płacono za centnar poślednich 33.50 do 33.75, najlepszych po 35 zła.

Sprzedano wszystkie.

M. Grabscheid. ajent wołowy.

Wiadomości telegraficzne.

Peszt 14 stycznia. Dzisiejsze zgromadzenie deakistów było bardzo liczne. Hr. Andrassy'ego, który jako gość przybył, przywitano radośnemi okrzykami. Najgłówniejszym przedmiotem obrad była sprawa kaucji od dzienników, nad czém się długo naradzano. Większa część zgromadzonych oświadczyła, że postanowienie o kaucjach za dzienniki nie należy do ustawy przemysłowéj lecz do ustawy drukowéj i że jednym zamachem nie można go z téjże wyrywać. Kaucje zaś drukarzy należą do ustawy przemysłowéj.

Poprawkę izby wyższéj, znoszącéj tylko kaucję drukarzy, przyjęto. Tymczasem wielu mowców przemawiało także za zniesieniem kaucji za dzienniki i polecono téż rządowi przyjęcie tegoż zniesienia do nowelli do ustawy drukowéj.

Zagrzeb 14go stycznia. Na komisarza królewskiego do zagajenia sejmu kroackiego wyznaczono jenerał-majora Preradovich'a.

Berlin 14 stycznia. Według oświadczenia kanclerza państwa przy wczorajszym obiedzie dla członków parlamentu, minister Mühler podał się do dymisji i takowa przez ministerjum państwowe jednogłośnie przyjętą została. Oczekują co chwila rozstrzygnienia sprawy téj przez króla. O następcy kanclerz państwa nic nie wspominał.

Regensburg 14 stycznia. Kongres starokatolicki odbywa się przy bardzo licznym udziale. Wśród nadzwyczajnych oklasków przemawiał Zierngibl o ostatnim soborze, Huber przeciw jezuitom, a Reinkens o poprzednich biskupach regensburskich. Chociaż klerykalni w ostatnich dniach wydali wezwanie, aby uniemożebniono zgromadzenie, mimo to nie było najmniejszéj opozycji, najmniejszéj przeszkody.

Paryż 14 stycznia. Dzienniki wieczorne zapewniają, że po wczorajszéj przemowie Thiersa nie ulega wątpliwości, iż zgromadzenie narodowe przyjmie opodatkowanie płodów surowych.

Najutrzejszym porządku dziennym zgromadzenia narodowego znajduje się wielkiéj doniosłości wniosek Duchatel'a o przeniesienie zgromadzenia narodowego do Paryża.

Paryż 14go stycznia. „Patrie“ donosi: Prefekta lyońskiego Valentin'a skazał sąd na zapłacenie 4000 fr. kary za dowolne, bezpodstawne 10dniowe więzienie burmistrza Haas'a.

Rzym 15 stycznia. Niektóre dzienniki ganią Francję z powodu zamierzonego opodatkowania zagranicznych papierów wartościowych.

Dziennik „Nuova Roma“ mówi, że kilku członków sejmu włoskiego, których Sella sprosił na naradę, oświadczyło, że projektu francuzkiego, który rząd włoski czyni odpowiedzialnym za podatek nałożony na włoskie papiery wartościowe, nie można przyjąć.

Przegląd polityczny.

Wiedeń 15 stycznia.

? Dziś ukończyły obie izby rady państwa rozprawy nad adresem. W izbie panów przyjęto *enbloc* bez dyskusji projekt Antoniego Auersperga; od rozpraw uchylili się przez nieobecność dygnitarze kościelni i wielu z szlachty feudalnéj. Polacy głosowali przeciw adresowi; niektóre dzienniki wieczorne mimo to pozwalają sobie twierdzić fałszywie, iż adres jednomyślnie został przyjętym.

Żywszą była rozprawa specjalna nad adresem w izbie deputowanych, mianowicie rozpoczęła się walka przy ustępie 9 adresu, który łączy rezolucją galicyjską z sprawą bezpośrednich wyborów. Przeciw temu ustępowi wystąpił dr. Czerkawski, wnosząc poprawkę (opuszczenie słów w tym ustępie, odnoszących się do wyborów bezpośrednich). Przeciw temu wystąpili z lewicy: Knoll, Reuter, Mende, Jux, Wolfrum i Russ. Wszyscy obstawali przy tém, że nie myślą popierać żądań polskich, jeżeli nie otrzymają w zamian wyborów bezpośrednich; według pierwszego mówcy nic już nie stoi w drodze wprowadzeniu bezpośrednich wyborów (?), a więc rząd zapewne wnet się do tego zabierze — i w ten sposób adres zgadzałby się z mową tronową, która obiecuje bezpośrednie wybory „w stosownéj chwili.“ To samo dowodzi Mende; tenże przestrzega Polaków, by im nie poszło jak Czechom, którzy „z rady państwa przeszli do deklaracji,“ ztąd do artykułów fundamentalnych — aż nareszcie się miarka przebrała!...“ Najzapalczywiéj wystąpił Fux, który się nawet posunął aż do grożenia nam Moskalami i t. p.; mówił on o gwałceniu Rusinów i podobnych zużytych już argumentach, które znamy.

Bukowińczyk Tomaszczuk mówił niby przeciw Czerkawskiemu, ale popierał rozłączenie dwóch kwestji (rezolucji i reformy wyborczéj). Słoweńczyk Poklukar oświadcza, że będzie głosował za poprawką Czerkawskiego pod zastrzeżeniem, że i inne narodowości otrzymają to co Galicja. (Wesołość).

Zarzuty centralistów — odpierał Zyblikiewicz — podczas gdy się tamci wynosili do przedpokojów; ubolewa nad nierozważnemi groźbami poprzednich mowców i odpiera zarzuty co do Rusinów; powtarza: iż w mowie tronowéj nie ma nic o wspólném traktowaniu rezolucji z reformą wyborczą.

Greuter w przydłuższéj rozmowie mowie oponował wiernokonstytucyjnym mowcom, przypomina im niekonsekwencje popełniane, jak: przejście z obozu centralistycznego do dualistycznego i t. p. za wycieczki osobiste przeciw Fuksowi i uwagę o prusomanji Niemców — po dwakroć przywołanym został do porządku, poczém opuścił salę.

Sprawozdawca Herbst zbija poprawkę polską tém, iż „najprzód idzie sprawa obchodząca całe państwo (reforma wyborcza) a potem dopiero dobro jednéj prowincji.“

Rozumie się, że poprawka Czerkawskiego upadła; popierali ją Tyrolczycy, Słoweńcy i Dalmatyńcy.

Takiego też losu doznały poprawki Zyblikiewicza i Czerkawskiego do ustępu 11 (o szkołach ludowych), 17 o landwerze i 20 (opuszczenie końcowego zdania zawierającego potępienie minionéj ery).

Do ustępu 19 wnosił dr. Blitzfeld (o stosunkach z zagranicą) poprawkę, by wspomniano osobno o przyjaźni z cesar. niemieckiem, gdyż uważa on to za najważniejszy warunek dobra Austrji.

Adres przyjęto bez zmiany w trzeciem czytaniu i uchwalono za pośrednictwem rządu wręczyć go cesarzowi.

Następne posiedzenie we środę; na porządku dziennym wnioski: Zyblikiewicza i Herbsta o wyborze wydziału konstytucyjnego.

Kto uważnie śledził cały przebieg parlamentarnéj akcji w ostatnim czasie, musiał spostrzedz, że między większością izby a rządem niema należytéj zgody ani porozumienia. Rząd nie obiecał w mowie tronowéj przedłożenia projektu o bezpośrodnich wyborach, chociaż obiecał przystąpić do załatwienia sprawy galicyjskiéj. Stronnictwo centralistyczne w adresie tak tę rzecz postawiło, że albo rząd zmuszonym był zrobić ustępstwo i bezwłocznie przedłożyć projekt o reformie wyborczéj albo odroczyć jeszcze sprawę galicyjską. W dyskusji adresowéj nieporozumienie to wybuchło. Ks. Auersperg, prezydent ministrów, wprost, nie obwijając w bawełnę rzecz tę przedstawił. Cóż daléj będzie? Nie wątpimy, że ze strony przywódców centralistów, jak Herbst, sprawa ta umyślnie w ten sposób jest traktowana, aby gabinet uwikłać w sidła; bo jakkolwiek gabinet dzisiejszy jest centralistyczny, a większość izby także centralistyczną, to przecież trudno przypuścić, aby dr. Herbst wyrzekł się na zawsze ambitnych zachcianek; trudno przypuścić, aby między exministrami a gabinetem aktualnym panowała szczera zgoda. Delegacja nasza zajęła stanowisko wyczekujące; wypowiedziała przez usta posła Czerkawskiego wszystkie skrupuły i podejrzenia, jakie żywi z powodu połączenia sprawy galicyjskiéj ze sprawą bezpośrednich wyborów, głosowała z tego powodu przeciwko adresowi, a teraz czeka dalszego rozwoju akcji parlamentarnéj. Ciekawą jest rzeczą, jak wytłumaczą centraliści nową teorję swą o „równoczesném“ załatwieniu dwóch spraw w parlameocie. Gdyby bowiem rząd zgodził się na wniesienie projektu reformy wyborczéj, na co się wcale nie zanosi, przyszłaby dopiero pod obrady kwestja, jak to „równocześnie“ załatwić te dwie sprawy. Jeżeli Niemcy nie ufaliby Polakom, to i ci nie mieliby przyczyny ufać Niemcom. Musiałaby zatém delegacja żądać, aby najprzód załatwić sprawę galicyjską. Na to Niemcy nie zgodziliby się. A jednak przy energicznem postępowaniu delegacji na wszystko zgodzić się muszą, bo od delegacji zależy byt rady państwa.

Wczoraj już po zamknięciu dziennika otrzymaliśmy telegram o przyjęciu adresu po odrzuceniu poprawki p. Czerkawskiego.

Minister Holzgethan ma nareszcie otrzymać dymisję; jest to ustępstwo ze strony rządu na rzecz centralistów, którzy nie mogą zapomnieć p. Holzgethanowi, że zasiadał w gabinecie hr. Hohenwarta.

Sejm węgierski zajmuje się dla rozrywki także „deklaracjami praw“, jak ongi zgromadzenie narodowe francuzkie. Tym razem jednak nie chodzi o prawa „człowieka“ w ogóle, ale w szczególności o „prawa kobiety“. Sejm uchwalił ustawę względem równouprawnienia kobiet i zniesienia wszelkich ograniczeń praw politycznych i społecznych kobiety.

W Berlinie trwa ciągle przesilenie ministerjalne. Nietylko Mühler ale także Eulenburg ma ustąpić. Między ministerstwem pruskiém a kanclerzem niemieckim Bismarkiem miały wybuchnąć niesnaski.

Jako następcą po Mühlerze wymieniają Momsena, Gneista, albo też prezesa izby posłów Forbenbecka.

W zgromadzeniu narodowém francuzkiém poseł paryzki Brunet postawił wniosek, aby Francja losy swe oddała w opiekę Chrystusa. Wniosek ten ultramontanie przyjęli z zapałem, lewica z wesołością. Poseł Brunet był dawniéj radykałem, a nawet uchodził za komunistę.

W „Journal de Rome“ z dnia 10 b. m. czytamy:

„Papież odbędzie w ciągu b. m. nowy konsystorz, na którym prekonizować będzie kilka biskupów włoskich i zagranicznych. Między tymi ostatnimi figurować będzie kilku biskupów polskich.

Kurja apostolska miała zezwolić na to, aby język rossyjski używanym był w kościele na Litwie.“ Oczekujemy jeszcze potwierdzenia téj ostatniéj wiadomości.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 16 stycznia. Utrzymują na pewne, że namiestnik w południowém Wybrzeżu de Pretis mianowany został ministrem skarbu.

Peszt 16 stycznia. (Posiedzenie izby niższéj.) Wniosek Iranyi'ego żądający, aby izba wezwała ministra do porozumienia się z biskupami względem przeniesienia świąt na niedzielę, odrzucono.

Zagrzeb 16 stycznia. Sejm kroacki uroczyście otwarty został pismem królewskim przez bana Bedekovicha. Pismo królewskie ogłasza otwarcie sejmu bez dalszych wywodów.

Berlin 6 stycznia. Izba poselska przyjęła etat ministerstwa spraw zagranicznych. Bismark wykazywał konieczność utrzymywania nadal posłów pruskich przy dworach niemieckich, w celu badania usposobienia rządów związkowych wobec postanowień wniesionych do rady związkowéj; zbijał także błędne mniemanie, jakoby wotum reprezentantów państw związkowych zawisłem było od uchwał sejmów partykularnych.

Stuttgart 15 stycznia. Tutejsi zecerzy zrobili zmowę. Przeszło 300 bierze w niéj udział; wielu odjechało. Policyjne odezwy ostrzegają przed gwałtami. Dalsze wychodzenie dzienników jest zapewnione.

Paryż 15 stycznia. W tych dniach oczekują przybycia hr. Apponyi'ego. Rząd francuzki spłaci Prusom w sobotę pierwszą 80-miljonową ratę. Komisja wojskowa śledcza pilnie pracuje. Więźniów podzielono na 3 kategorje. Wszystkich szeregowców, którzy żadnych hańbiących zbrodni lub występków nie popełnili, puszczają na wolność. Podoficerów, w tych samych warunkach, także puszczają na wolność, lecz oddają ich zarazem pod nadzór policyjny. Oficerzy i inni, którzy się dopuścili hańbiących zbrodni lub występków, zostaną osądzeni. Mówią, że wszystko skończy się za 3 miesiące.

Wersal 16 stycznia. (Zgromadzenie narodowe.) Thiers wykazuje, że można zmienić umowy handlowe, nienarażając się na nieporozumienia z państwami zagranicznemi. Całém postępowaniem naszém kieruje konieczność otwarcia sobie niezbędnych źródeł dochodu.

Bruksela 16 stycznia. W kopalniach węgla w Charleroi znaczna liczba robotników zrobiła zmowę.

Londyn 14 stycznia. Francuzki minister finansów przesłał w piątek do Berlina 84 milljonów fr. w krótkoterminowych wekslach na Londyn i niektóre miasta niemieckie. Taka sama przesyłka nastąpi między 27 stycznia a 1 lutego.

Komitet zagranicznych posiadaczy bonów postanowił z powodu zwiększającego się coraz bardziéj zakresu jego działania, zawiązać się w stowarzyszenie.

Madrycki ajent londyńskiego komitetu hiszpańskich posiadaczy bonów donosi, że w Madrycie utworzył się komitet, który chce zaprotestować przeciw opodatkowaniu długu wewnętrznego i przeciw zhańbieniu narodowemu, jakieby spowodowane zostało opodatkowaniem długów zagranicą zaciągniętych.

Kursa. — Wiedeń 16 stycznia godz. 2. Akcje kredytowe 345.60. — Lombardy 214.50. — Losy z 1860 r. 107.75. —Losy z r. 1864 149.—. — Akcje franko-austr. 138.50.— Napoleony 9.13. — Akcje kol. galic. Karola Ludwika 260 —. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 165.—. — Akcje kolei północno-wschodniéj 165.50. — Akcje banku 892.—. — Akcje banku związkowego (Vereinsbank) 118.75. — Akcje banku jeneraln. —.—. — Renta

Usposobienie giełdy: stałe.

Redaktor i wydawca dr. Ludwik Gumplowicz.
Redaktor odpowiedzialny: Stan. Gralichowski.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

KRAKÓW 16 stycznia.	żądają (zł. w. a.)	płacą (zł. w. a.)
5% Oblig. indem. galic. kupon ubiegły 0.98	76 25	75 25
4% Listy zastaw. galic. kupon ubiegły —018	76 —	74 —
5% Listy zastaw. galic. kupon ubiegły —020	84 50	83 25
4% Listy zastaw. polskie kupon ubiegły —025	88 50	87 25
5% Listy zastaw. polskie kupon ubiegły —031	90 50	89 —
6% Listy zast. hip. gal. kupon ubiegły —225	89 75	88 50
6% Listy zast. banku włść. kupon ubiegły —02	92 75	91 —
Akcje kolei Kar. Ludwika	262 —	258 —
„ „ Czern.-Jassy	166 —	163 —
„ banku dla handlu i przemysłu 80	72 —	— —
Losy 5% (Donau Regulir.)	93 50	95 50
Losy prem. węgierskie	108 —	105 —
Losy m. Stanisławowa	29 —	27 —
Srebro nowe austryackie	114 50	112 50
Srebro polskie stare	104 —	100 —
Srebro (obrączkowy rubel)	188 —	180 —
Ruble papier. rossyjskie	159 50	158 50
Talary pruskie	174 —	172 —
Dukat obrączkowy	5 50	5 40
20-frankówka	9 18	9 06
Półimperjał rossyjski	— —	— —
WIEDEN, 17 stycznia.		
Dług państwa:		
Renta austryacka 5%	63 —	62 80
„ „ w srebrze 5%	73 30	73 20
Losy.		
Rząd. z r. 1839 całe za 100	320 —	318 —
„ „ 1839 ⅕ „ 100	320 —	318 —
4% rząd. 1854 „ „ 250	96 50	95 75
5% „ 1860 całe „ 500	107 50	107 25
5% „ 1860 ⅕ „ 100	134 —	132 —
Rząd. „ 1864 100	147 75	147 50
Como Renten za 20	24 —	23 —
5% Donau Regul. za 100	96 25	95 75
Węgier. poż. premiow. 100	106 75	106 25

	żądają (zł. w. a.)	płacą (zł. w. a.)
3% Tureck. wpłac. 400 fr.	71 —	70 75
Kredytowe 1860 r. 100 wa.	193 —	191 —
Clary „ 40 „ mk.	39 —	38 —
Donau Dampfschff. 100 „	100 —	99 —
Keglewicza na 10 „	16 —	14 —
Ofen (Budy) na 40 fl. wa.	33 —	32 —
Palfy na 40 „ mk	31 —	30 —
Rudolfa „ 10 „ wa	15 50	14 50
Salm „ 40 „ mk.	43 —	42 —
St. Genois „ 40 „ mk.	33 —	32 —
Stanisławow. „ 20 „ wa.	28 —	27 —
Tryestu „ 100 „ mk.	121 50	— —
Waldstein „ 20 „ „	23 50	22 50
Windischgrätz 20 „ „	22 50	21 50
Obligacje.		
Indemniz. bukow. 5%	75 —	74 —
„ galicyjskie	75 50	75 —
„ siedmiogrodzkie	79 50	78 50
„ węgierskie	81 —	80 25
Ind. węg. z klauz. 1867	79 25	78 75
Poż. kol węg. sr. 5% sz. 120	111 20	110 80
Akcje bankowe:		
Anglo-austr. za 100 sr.	337 75	337 25
Anglo-hungaria „ 80 „	111 50	110 50
Boden Credit austr. 80 „	291 —	290 —
„ „ węg. 80 „	132 50	132 —
Centralbank austr. 80 wa.	— —	— —
Credit Anstalt „ 160 „	346 25	346 —
Depositenbank „ 80 „	83 50	87 50
Esc. Ges. n. oest. 500 „	1005 —	1002 —
„ bank czeski 100 „	180 —	170 —
Franco austr. 80 „	140 50	140 —
„ węgierskie 80 „	99 50	93 50
Galic. dla handlu i przemysł. 80 „	74 —	73 —
„ Landsbk Lwów 80 „	72 —	— —
Handelsbk Wied. 160 „	232 —	230 —
Hypot. galicyjs. 100 „	— —	129 —
Nationalbank „	875 —	872 —
Ogólnego austrjackiego „	213 —	212 —
Unionbank za 200 „	298 —	297 75
Vereinsbk austr. 80 „	115 50	115 —
Verkehrsbank 200 „	196 —	195 50
Wechslerbk wied. 80 „	289 —	287 —

	żądają (zł. w. a.)	płacą (zł. w. a.)
Wechslstub Gesel. 80 „	112 50	111 50
Wien. Bnk Verein 80 „	315 —	313 —
Živnost. bánka p. Čechy a Moravu 100 „	127 —	125 —
Akcje kolei:		
Alföld Fiume w. a. 200 sr.	184 —	183 50
Böhm. Nordbahn 150 wa.	145 —	144 —
„ Westbahn 200 „	263 —	262 —
Dux Bodenbch wa. 200 sr.	170 50	170 —
Elisabeth 200 mk.	247 —	246 —
„ Linz Budw. w. a. 200 sr.	214 —	213 50
Ferdin. Nordbhn 1000 mk.	2258 —	2240 —
Franc. Józefa w. a. 200 sr.	208 —	207 —
Gal. Karl Ludw. 200 mk.	260 —	259 50
Kaschau Oderberg 200 wa.	196 —	195 —
Lemb. Czern. Jassy 200 „	164 50	164 —
Mähr. Sch. Cent. wa. 200 sr.	140 50	139 50
„ na 126 srbr. 80 wa.	— —	— —
Oest. Nordwstb wa. 200 sr.	222 —	221 —
„ lit. B. „ 200 „	191 —	190 50
Praga-Dux „ 150 „	115 75	115 2
Rudolfbahn „ 200 „	169 —	168 50
Siebenbürger I. „ 200 sr.	180 —	179 —
Staatsbhn (500 fr.) 200 „	410 —	409 —
Südbhn (Lombard.) 200 wa.	214 75	214 50
Süd-nord Verbind. 200 mk.	183 —	182 —
Suez-Canal fr. 500	— —	— —
Theissbahn 200 wa.	282 50	281 50
Tramway wied. 200 „	234 —	233 —
Węg. gal. I. Łupk. 200 sr.	163 —	162 50
„ Nordostbh. wa. 200 „	165 75	165 25
„ Ostbhn (128 sr) 80 wa.	148 —	147 —
Akcye przemysłowe.		
Baugesells. allg. oest 80	114 60	114 30
„ Wied. 80	141 —	140 —
Borysław. Petrol. 200	— —	— —
Forstprodukte 200	31 50	31 —
Hotel Wied. 200	237 —	235 —
Inneberg hut 100	186 50	186 —
Masz. cegiel. wied. 200	66 —	— —
„ „ i bud. lwow. 80	— —	— —
Neub. Mariazel huty. 80	89 50	88 50
Schlöglmühle Pap. 80	123 —	122 —
Wied. pryw. Telegraf. 200	— —	— —

	żądają (zł. w. a.)	płacą (zł. w. a.)
Listy zastawne.		
Allg. oest. Bd. Kr. los 5% sr.	106 50	106 —
„ „ 33 lat los 5% wa.	87 25	87 —
Centr. Bd. Cred. 40 5½%	96 —	95 50
Galic. Tow. kred. 4%	75 —	73 —
„ „ „ 5%	— —	83 —
„ Banku Hyp. 6%	89 25	88 75
„ Bank. Włoś. 6%	91 75	91 25
Nationalbank m. k. 5%	— —	— —
„ w. a. 5%	90 30	90 10
Oest. Hypoth. 10 rocz. 5½	95 50	95 —
„ „ 50 „ 5½	92 50	92 —
Ö. Kred. & Vorsch. „ 5	— —	— —
„ „ 35 „ 5%	88 75	88 25
„ „ sr. „ „ 5%	105 50	104 50
Węg. tow. kred. 5½%	90 25	89 75
Obligi pierwszeństwa:		
Alföld Fiume 5% sr.	96 —	95 50
Böhm. Nordbahn 5% „	104 50	104 —
„ Westbahn 5% „	94 50	94 —
Elisabeth 5% „	— —	95 50
„ 1869—70 5% „	— —	104 —
Ferd. Nordbh m. k. 5%	90 25	89 75
„ „ w. a. 5%	87 —	86 —
„ „ „ 5% sr.	105 50	105 —
Franz. Josef „ 5% „	102 60	102 30
Gal. Kar. Lud. „ 5% „	107 50	107 —
„ II. em. „ 5% „	103 50	103 —
„ 1871. III. „ 5% „	100 —	99 80
Kasch. Oderb. „ 5% „	96 —	95 75
Lwow.-Czern.-Jassy:		
„ I. 1865 w. a. 5% „	79 80	79 60
„ II. 1867 „ 5% „	89 25	88 75
„ III. 1868 „ 5% „	83 75	83 25
Mähr. Sch. Cntr. „ 5% „	89 50	89 —
Oest. Nrdwstb w. a. 5% sr.	103 —	102 25
Rudolfbahn „ 5% „	95 50	95 —
Siebenbür. I. „ 5% „	92 50	92 —
Staatsbahn 500 fr. szt.	136 50	135 50
Südbahn (Lombardy) „	114 25	113 75
„ złr. 200 5% sr.	96 75	96 50
Süd-nord. Verb. w. a. 5%	— —	— —
„ „ w. a. 5% sr.	— —	97 50
Theissbahn „ 5% „	81 —	80 —

	żądają (zł. w. a.)	płacą (zł. w. a.)
Węg. gal. Łupk. 5% „	90 —	89 80
„ Nrdost 300 5% „	89 75	89 50
„ Ostbhn 300 5% „	87 75	87 50
Weksle na 3 mies.		
Frankfurt skont. 3½%	97 40	97 30
Hamburg „ 2½ „	85 50	85 40
Londyn „ 2 „	115 20	115 10
Paryż „ 5 „	44 80	44 70
Monety:		
Dukat ważny	5 50	5 48
20 frank. austr.	— —	— —
„ francuz.	9 14	9 13
Srebro	114 —	113 75
Talar pruski	172 50	172 —
LWOW, 12 stycznia.		
Akc. banku hip. gal. 100	— —	131 —
„ „ krajow. 80	64 —	— —
Listy zast. galic. 5%	83 50	83 —
„ „ „ 4%	74 75	74 20
„ banku hip. 6%	88 70	88 20
„ „ włościań 6%	91 50	90 50
Obligi ind. galicyj. 5%	75 75	75 15
Półimperjał ros.	9 48	9 33
Rubel srebrny obrączk.	1 86	1 80
„ papier.	1 61	1 59
WARSZAWA, 12 stycz.	Rs. k.	Rs. k.
Wexle Londyn 1 f. st. 3 m.	7 27	7 25
„ Paryż 300 fr. 10 d.	85 65	— —
„ Wiedeń 150 złr. 2 m	93 75	— —
Akcje kol. warsz.-wied.	89 50	88 50
„ „ warsz.-bydg.	69 50	68 50
„ „ warsz.-teresp	119 50	118 50
Listy zast. serji 1. 4%	89 15	88 65
„ „ „ 2. 4%	88 15	87 65
kupon ubiegły	— 22	— —
„ „ nowe 5%	89 —	88 60
kupon ubiegły	— 27	— —
„ likwidacyjne 4%	75 90	75 60
kupon ubiegły	— 45	— —
BERLIN d. 13 stycznia.	talar.	talar.
Oblig kol. rumuń. 7½%	—	45¾

Od administracyi.

Nakładem wydawnictwa „Kraju“
wyszły i są do nabycia
w Krakowie w administracyi „Kraju“
jako też
we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych:

	zł.	ct.
Plotki i Prawdy	1	—
Obrazki z podróży po Szwecyi, bar. W. Engeströma	2	50
Ella, powieść Chłędowskiego	1	50
Skrupuły, powieść Chłędowskiego 1 tom	1	50
Album fotograficzne, 2 gi tom (Tom I. wyczerpnięty).	1	—
Irydjon, odczyt Ad. Bełcikowskiego	—	25
Józef Ignacy Kraszewski Przypomnienie 40to-lecie zasług piśmienniczych i pracy p. Karola Estreichera	—	15
Sto djabłów, powieść z czasów sejmu czteroletniego J. I. Kraszewskiego, 2 tomy	2	50
Tajny fundusz, powieść Zacharjasiewicza, 2 tomy	2	—
Rodzina Orskich, powieść Wołodego Skiby, 2 tomy	2	—
Walka stronnictw, komedja Stożka, 1 t.	—	50
Sobory, szkic historyczny przez W. B. K.	—	20
O sprawie ruskiéj	—	25
Po ślubie, komedja Koziebrodzkiego (wyczerpnięte)	—	—
Dwa szkice powieściowe, (Pół prawdy — Wioska na księżycu)	—	50
Ultramontanie i Moderanci	—	25
Dwaj Radziwiłłowie, komedja w V. aktach przez Adama Bełcikowskiego,	—	50

Dzieła te przesyła także administracja „Kraju“ na żądanie za gotówkę lubpobraniem pocztowém.

OGŁOSZENIE.

W gmachu teatralnym ś. p. Stanisława hr. Skarbka we Lwowie, są lokalności do przedstawień scenicznych i dawania redut służące, z prawem używania biblioteki i kostjumów czyli garderoby teatralnéj, nie mniéj dekoracji i innych rekwizytów do inwentarza teatralnego należących, od Kwietnéj niedzieli 1872 na lat 6 (sześć) do wydzierżawienia.

Dzierżawca obowiązany będzie scenę polską w dobrym stanie utrzymywać i każdorocznie przynajmniéj 160 (sto sześćdziesiąt) przedstawień scenicznych w polskiém języku dawać.

Kaucja przez przedsiębiorcę złożyć się mająca stanowi się w kwocie 6000 złr. wal. austr.

Chcący się ubiegać o tę dzierżawę mają swoje oferty w wadjum 1000 złr. w. a. zaopatrzone najdaléj do 10 lutego 1872 do Administracji centralnéj Zakładu fundacji ś. p. Stanisława hr. Skarbka wnieść, które to wadjum utrzymującemu się dzierżawcy w jego kaucję wliczone, innym zaś oferentom zwróconém zostanie.

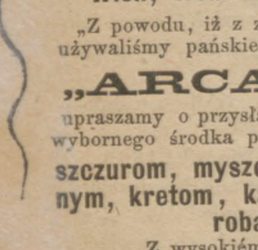
Oferent winien także wykazać swe majątkowe stosunki, a jeżeli nie jest osobistością w zawodzie scenicznym powszechnie znaną, winien wykazać także swe artystyczne wykształcenie i uzdolnienie do odpowiedniego prowadzenia sceny; nie mniéj każda oferta ma obejmywać propozycję ubiegającego się co do ilości czynszu dzierżawnego, corocznie płacić się mającego. 2685(1-3)

Po otrzymaniu następnie zawezwania, winien oferent w przeciągu 8 (ośmiu) dni do ewentualnego zawarcia kontraktu do Administracji centralnéj we Lwowie osobiście się zgłosić i koncesją odpowiedniéj władzy do dawania we Lwowie przedstawień scenicznych i redut się wykazać, który to kontrakt dla dzierżawy od dnia podpisania takowego, dla Zakładu zaś fundacyjnego dopiero po zatwierdzeniu onegoż przez Radę Administracyjną Zakładu fundacji ś. p. Stanisława hr. Skarbka obowiązującym się staue.

Inne warunki tegoż zawrzéć się mającego kontraktu są w kancelarji centralnéj Administracji fundacyjnéj w gmachu teatralnym do przejrzenia.

Z zarządu centralnego Zakładu Ubogich Sierot w Drohowyżu, fundacji ś. p. Stanisława hr. Skarbka.

Lwów dnia 9 stycznia 1871.



An die löbliche
Fabrik
der k. k. priv.
ARCANUM
Wien, Neubaugasse, Nr. 70.

„Z powodu, iż z zadziwiającym skutkiem używaliśmy pańskiego c. k. uprzywilejow.
„ARCANUM“
upraszamy o przysłanie 6-ciu słoików tego wybornego środka przeciw:
szczurom, myszom domowym i polnym, kretom, karakonom i innemu robactwu.

Z wysokiém poważaniem
DYREKCJA C. K. UPRZ. PRZĘDZALNI
w Neridau, Burgau w Styryi.

Również prawdziwe **mydło cytrynowe**, najskuteczniejszy środek przeciw odmrożeniu i nagniotkom dostać można w KRAKOWIE u. p. Wilhelma Fenza w Rynku naprzeciw kościoła Ś. Wojciecha i Józefa Jahna — w TARNOWIE u p. Wielogórskiego — we LWOWIE u J. W. Królikowskiego — w PRZEMYŚLU u Gajdeczki — w RZESZOWIE u I. Scheittera i spółki, w N. SĄCZU u p. Ignacego Garana.

CENY: Jeden słoik mydła cytrynowego 50 ct. — „Trucizny na szczury“ duży słoik 1 złr. 10 c., mniejszy 90 c.

Na zamówienie, pojedyncze słoiki posyła się za pobraniem na poczcie. 2496(1-6)

Przez książęcy brunszwicko-lüneburgski rząd krajowy dozwolone i poręczone
pieniężne losowanie
którego ogólna suma wygranych około
1 milion 713.600 tal. pr.
wynosi i w 6 częściach uskutecznione będzie.

Główne wygrane **100.000**, **60.000**, **40.000**, **20.000**, **15.000**, **12.000**, 2 à **10.000**, 2 à **8000**, 3 à **6000**, 3 à **5000**, 8 à **4000**, **3000**, 14 à **2000**, 29 à **1500**, 155 à **1000**, 7 à **500**, 211 à **400**, 18 à **300**, 333 à **200** 525 à **100**, 25.685 à **60**, **50**, **47**, **40**, itd.

Najbliższe ciągnienie nastąpi
25 i 26 stycznia 1872 r
na które kosztuje

1 cały oryginalny los (nie promessy) złr. 7.—
1 połowa oryg. losu (nie promessy) „ 3.50
1 ćwierć „ (nie promessy) „ 2.—

które w najdalsze strony za przesłaną gotówkę austryackiemi banknotami najdogodniéj w listach rekomendowanych, przesyłam natychmiast, z zachowaniem tajemnicy. Każdy grający otrzyma zaopatrzoną herbem państwa listę ciągnień i wygrane pieniądze zaraz po ciągnieniu.

Prosimy udawać się najrychléj z całém zaufaniem do kantoru, któremu osobliwsze sprzyja szczęście. 2602(1-15)

Zygmunt Heckscher, Hamburg.

Renomowane kantory

które chcą objąć ajencję dla nas, raczą się zgłosić listownie i podać warunki

ROTHSCHILD & Co.

2622(1-12) Wien, Opernring, 21.

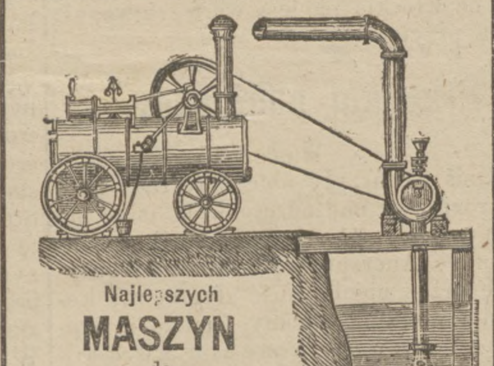
Mamy zlecenie zakupienia **wielkiéj ilości nasienia koniczyny na export zagraniczny.** Osoby interesowane zechcą nadesłać próbki takowéj franco pod adresem: Biuro Zleceń A. Świerczewskiego i Spółki w Krakowie.

2697(1-2)

FOSFORAN ŻELAZA
P. LERAS DOKTORA UMIEJĘTNOŚCI

Środek ten w stanie ciekłym bez smaku żadnego, podobny do wody mineralnéj, łączy w sobie piewiastki wyrabiające krew i kości. Ze wszystkich preparacyj żelazistych, jest on najwięcéj racyonalny i dla tego to przyjęty został przez najznakomitszych lekarzy. Bardzo dobrze się nadaje do temperamentów młodych panienek delikatnych, których rozwój ciała jest trudny, lub został spóźniony, dla pań cierpiących na nieznośne boleści żołądka pochodzące z bladaczki, wyniszczenia, białych upławów lub braku regularności, dla dzieci bladych, watłéj bardzo budowy i delikatnych i dla wszystkich osób cierpiących z niedokrewności. Skuteczny, szybko działający, mogący być zniesionym przez najdelikatniejsze żołądki, środek ten nie sprawia ani zatwardzenia, ani nie działa szkodliwie na zęby. Oto są przymioty, które użycie jego zalecają lekarzom.

Dostać można w **Krakowie** w aptece p. **Wiktora Redyka**; we **Lwowie** w aptekach pp. **Rucker, Berliner i Mikolasz**; w **Brodach** w aptece p. **Franzos**; w **Warszawie** w składach materjałów aptecznych pp. **Mrozowskiego, Galle i Spiss**; w **Wiedniu** u pp. **Raabe i Röder.**



Najlepszych
MASZYN
do
wydobywania wody
w wielkiéj ilości przy robotach kolejowych, budowach wodnych z lokomobilami i windami, 2524(1-10)
nowo poprawnych
pomp centryfugalnych
dostarcza jak najlepiéj zrobionych fabryka maszyn
Wm. Knaust w Wiedniu
Leopoldstadt, Miesbachgassse Nr. 15.

Epileptyczne Kurcze
(padaczkę)
leczy listownie stokrotnie doświadczonym lekiem
A. WITT
2151(28-?) Lindenstrase, 18. Berlin.

Agronom

praktycznie i teoretycznie wykształcony, o ile być może kawaler, znajdzie posadę rządcy w dobrach około 600 morgów rozległych, położonyoh w zachodniéj części Galicyi za wynagrodzeniem procentami.

Tamże potrzebny jest **ogrodnik**, głównie obeznany dokładnie z pielęgnowaniem drzew owocowych i jarzyn.

Bliższe szczegóły zasiągnąć można osobiście lub listownie franco pod adresem K. S. Kraków, ul. Floryańska Nr. 329, II. piętro. 2617(1-3)

Podziękowania

za wygrane na loteryi liczbowéj za pomocą moich kombinacyj, otrzymuję codzień. — Tych **astron. kombinacyj** udzielam za ustąpieniem udziału 5% w wygranéj i jednorazowém wynagrodzeniem 2ch złr. w. a. Astronom **E. Lehmann,**
2670(1-3) Berlin, Frankfurter Thor 3.

Ogłoszenie przedpłaty
na
Skorowidz i przewodnik
statystyczno-topograficzny
Galicyi i Lodomeryi wraz z W. Ks. Krakowskiém i Bukowiną,

ułożony alfabetycznie na podstawie wskazówek urzędowych i ostatniego spisu ludności, z dokładną mapą Galicyi wraz z W. Ks. Krakowskiém

przez
Konrada Okszę Orzechowskiego,
dyrektora c. k. sądowych biór pomocniczych w Krakowie.

Cena w drodze przedpłaty na jeden egzemplarz wraz z mapą wynosi 3 złr. 33 cent. nieoprawny, a oprawny 3 złr. 53 cent. = zaś na samą mapę 73 cent. w. a.

Zwraca się uwagę, że do ceny powyższéj mają tylko ci prawo, którzy prześlą należytość w gotówce przed ukończeniem druku — wszelkie inne zamówienia lub obstalunki będą załatwiane po cenie znacznie wyższéj, to jest téj, jaka po ukończeniu druku dla handlu księgarskiego oznaczoną będzie. 2686(1-1)

Ważne doniesienie.

Gdy w ostatnich czasach dość często pojawiała się zaraza bydła, widziałam potrzebę, żeby zabezpieczyć bydło w dobrach moich Kobierzynie w **Azienda Assicuratrice w Tryeście** przez ajenta tegoż towarzystwa, pana **Maurycego Langrocka.**

Niezadługo potém poniosłam stratę w bydle, a pomienione towarzystwo wypłaciło mi zabezpieczoną kwotę bardzo prędko i w całości bez żadnych potrąceń. Dla tego ośmielam się to Towarzystwo ubezpieczeń od ognia i zarazy na bydło najsumienniéj i najlepiéj polecić każdemu właścicielowi i dzierżawcy dóbr ziemskich.

2552(1-3) **Marya Mühleisen.**

W piątek dnia 12 b. m. zgubiony został złoty
ZEGAREK DAMSKI.
Łaskawy znalazca raczy go oddać za stósownem wynagrodzeniem w domu pod Nr. 486 na II. piętrze, ulica ś. Jana. 2688(1-3)

NOWY
Skład Węgli Kamiennych
w domu SSów Filipiego
za przejazdem przez koléj żelazną,

ma honor zawiadomić potrzebujących, **iż rozsyła po mieście do sprzedaży węgiel kamienny** w koszach i workach centnarowych, oplombowanych, po cenie na wozach wypisanéj wraz ze zniesieniem do mieszkania.

Prócz tego, aby udogodnić kupującym nabycie **większéj ilości węgli** tak krajowych, jakoteż szlaskich, urządził Skład sprzedaż takowych w handlach

Wgo Tadeusza Tarasiewicza
w Rynku Głównym,
Wgo Jana Kosza
przy ul. Grodzkiéj i
P. Abrahama Grönera
na Kazimierzu obok trafiki.

W miejscach tych zamawiający węgiel podług cenników, będą mieli takowy odstawiony i zniesiony do mieszkania pod nadzorem i gwarancją składu.

Nowy Skład Węgli ma nadzieję, że tego rodzaju ułatwienie w nabyciu węgli po **cenach niskich** Publiczność uwzględnić raczy.

Kraków w styczniu, 1872 r. 2668(1-2)

Opiekun Dzieci Naszych
dwutygodnik illustrowany,
kosztuje rocznie 4 fl. 40 cent. — półrocznie 2 fl. 20 cent.
dla szkółek rocznie 3 fl. 30 cent.

polecony trzechkrotnie przez Wysoką Radę Szkolną Krajową, a wychodzący we Lwowie od r. 1868 pod redakcyą **A. Kisielewskiego**, w r. 1872 regularnie od 15-go stycznia wydawanym będzie.

Dawne roczniki od I. do VII. razem 13 fl. w. a., tudzież pojedyńczo — i wszystkie polskie i francuskie książeczki i pisma dla dzieci. — Można zamawiać Lwów 35 ¼.

SKŁAD GŁÓWNY: **Lwów u Karola Wilda — Kraków u Juliusza Wilda** tudzież we **wszystkich księgarniach** w kraju.

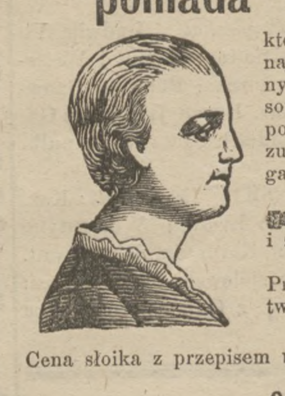
Za regularne wydawnictwo poręcza się najsolenniéj. 2657(1-3)

Setki tysięcy ludzi
zawdzięczają obfitość włosów
jedynie istniejącemu, najpewniejszemu i najlepszemu
środkowi na porost włosów.
Nie ma nic lepszego do utrzymania i wzbudzenia porostu włosów na głowie,



jak ta we wszystkich częściach świata tak znana i wsławiona przez Wydział medyczny badana, najswietniejszym skutkiem uwieńczona, przez J. ces. król-apost. Mość Franciszka Józefa I. cesarza Austryi, króla Węgier, etc. wył. przywilejem dla wszystkich ces. k. austryackich prowincyj i wszystkich węgierskich królestw, patentem z d. 18-go listopada 1865 r. do L. 15810/1892 odznaczona

pomada rezedowa kędzierzawiąca,



która przy regularném użyciu nawet na najbardziéj łysych miejscach głowy pełny porost sprawia, siwym i rudym włosom nadaje ciemną barwę, wzmacnia posadę włosów, usuwa w kilku dniach zupełnie tworzenie się łupieżu, zapobiega w krótkim czasie wypadaniu włosów, nadając im naturalny połysk **kędzierzawi je** i zachowuje od siwizny do najpóźniejszego wieku.



Prócz tego przyjemnym zapachem i wytwornym słoikiem stanowi ozdobę każdéj gotowalni.

Cena słoika z przepisem użycia (w 7 językach) 1 złr. 50 cent. — z przesyłką pocztową 1 złr. 60 ct. wal. austr.

Odprzedający otrzymują znaczną zniżkę.

Fabrykę i główny skład rozsyłkowy hurtownie i częściowo utrzymuje

KAROL POLT
2511(1-25)

Parfumeur u. Inhaber mehrerer k. k. Privilegien in Wien, Josefstadt, Priaristengasse 14, im eigenen Hause, nächst der Lerchenfelderstrasse,

gdzie uprasza się wszystkie pisemne polecenia adresować, a wszystkie polecenia zamiejscowe za nadesłaniem gotówki lub pobraniem téjże pocztą, jak zajszybcéj się załatwia.

Główny Skład dla Krakowa
jedynie u pana
Józefa Jahna w Krakowie
i u pana **W. T. A. Wielogórskiego w Tarnowie.**

Uwaga. Jak każdy dobry wyrób, tak i ten artykuł ma swoich naśladowców; — uprasza się przeto, aby tylko w wyż wymienionych miejscach kupować, żądając wyraźnie: **Pomady rezedowéj kędzierzawiącéj „Karola Polta w Wiedniu“**, jako też uważać na znak ochronny.

Praktyczna publiczność kupuje i nosi dziś bardzo rzadko szczérozłote klejnoty, gdyż je zupełnie zastąpi za **bajecznie niską cenę**

Nowo wynaleziony krtszec szlachetny

Tylko tu prawdziwe | **ZŁOTO TALMI.** | Tylko tu prawdziwe

N. Glattau'a patent. **Przed fałszowaniem ostrzega się.**

Ręczy się, że klejnoty te skutkiem nawet długoletniego używania, nie ulegają zmianie, od szczérozłotych trudno je odróżnić, sprzedaje się je po **bajecznie niskich cenach,** by każdy łatwo mógł sobie je nabyć.

Klejnoty dla dam:

1 wspaniała broszka 80 ct., 1 złr., 1.20, 1.80, 2.50, 3, 3.50, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10.
1 para kulczyków 80 ct., złr. 1, 1.50, 2, 2.50, 3, 3.50, 4, 4.50.
1 garnitur: brosza wraz z kulczykami, w odpowiednim guście złr. 1, 1.50, 2, 2.50, 3, 3.50, 4. 4.50, 5.50. 6, 6.50, 7, 7.50, 8, 8.50, 9.
1 prześliczna kolja na szyję dla dam, z krzyżykiem 85 cent., lepsze 1 złr., przedniejsze złr. 1,50, najprzedniejsze złr. 2, 2.50.
1 ciężka branzoletka złr. 1.50, 2, 2.50, 3, 3.50, 4, 4.50, 5, 5.50, 6, 7.
1 wspaniały medalionik damski cent. 50, 80, złr. 1, 1.20, 1.50, 2, 2.50, 3; najpiękniejszy 3.50, 4, 5.
1 elegancki pierścień z kamieniem lub bez kamienia cent. 50, 80, złr. 1, 1.50, 2, 2.50, 3, 3.50, 4, 4.50.
1 prześliczny naszyjnik z medalionem, złr. 2.80, 3, 3.50, 4, 4.50.

Klejnoty dla mężczyzn:

1 elegancki najmodn. łańcuszek do zegarka złr. 1, 1.30. 1.60, 2, 2.50, 3, 3.50, 4, wraz z medaljonem złr. 2.50, 3, 3 0. 6.
1 długi łańcusz. na szyję, nierozniący się wcale od szczero-złotego złr. 1.80, 2.80, 3.50, 4. 4,50, 5, 5.50, 6, 7.
1 przednia spinka do szalów lub krawatek, cent. 50, 80, złr. 1, 1.50, 2,
1 najprzedniejszy medaljonik do męzkich łańcuszków od zegarka złr. 1, 1.50, 2, 2.50, 3, 3.50, 4, 5.
1 przedni sygnet męzki z kamieniem lub bez tegoż, ct. 50, 80, złr. 1, 1.20, 1.50, 2, 2.50, 3, 3.50, 4.
1 buncik dewizek zegarkowych 40, 60, 80, ct.
1 para najmod. guzików do mankietów, z emal. kamieniami lub bez tychże, cent. 50, 80, złr 1, 1.50, 2, 2.50.
1 garnitur guzików gorsetowych i mankietowych w odpowiednim guście ct. 50, 70, 85, złr. 1, 1.50, 1.80, 2, 2.50, 3, 3.50. 4, 4,50.

Klejnoty brylantowe, wyglądają jak prawdziwe, tak, iż złudzą nawet znawcę. Klejnoty te z prawdziwego srebra chińskiego, lub z prawdziwego złota talmi wyrabiane. kamienne z prawdziwego kryształu górnego, szlifowane proszkiem dyamentowym, nie tracą nigdy połysku. Przednie gatunki oprawne są w prawdziwe srebro.

1 broszka złr. 1.50, 2, bardzo przednia złr. 2.50, 3, 3.50, 4, 4.50, 5, 6, 7, 8, 9, 10.
1 para kulczyków złr. 1.50, 2, bardzo przednie złr. 2.50, 3, 3.50, 4, 4,50, 5, 6, 7, 8, 9, 10.
1 para guzików gorsetowych złr. 1.10, 1,50, 2.
1 para guzików mankiet. złr. 1.80, 2.80,3, 3.50.
1 szpilka krawatowa złr. 1, 1.50, 2, 2.50, 3.
1 pierścień brylantowy, bardzo piękny złr. 1, 1.50, 2, 2.50, 3, 4, 5.
1 branzoleta wysadzana brylantami, złr. 2, 2.50, 3.50, 4.50, 5.50.

Ozdoby żałobne a modne
czarne, nader eleganckie, z jety, lawy, bawolego rogu i naśladowanéj juty.

1 garnitur, broszka i para kulczyków dobrane, cent. 30, 40, 60, 80, fl. 1, 1.30, 1.50, najładniejsze złr. 1.80, 2, 2.50, 3, 3.50, 4.
1 branzoleta, cent. 30, 50, 80, złr. 1, 1.50.
1 naszyjnik z krzyżykiem z rogu bawolego cent. 45, kauczukowy cent. 65, 80.
1 garn. guz. gors. i mank. cent. 25, 35, 50, 80
1 łańcuszek do zegarka cent. 20, 30, 50, 80,
1 „ „ długi cent. 30, 50, 80.
1 spinka pod szyję cent. 5.
1 nader elegancki grzebień do włosów cent. 35, 50, 80.

Wiecznie wonna ozdoba
najmodniejsza z drzewa indyjskiego, która naturalnéj woni nigdy nie traci. Ozdoba ta co do elegancji niezrównana i dla miłego zapachu nader ulubiona; jeżeli kobieta z tą ozdobą wnijdzie do pokoju, to cały pokój w kilku minutach zaperfumowany.

1 broszka cent. 80 do złr. 1, 1.20, 1.50, 2, 3.
1 para kulczyków cent. 80 do złr. 1, 1.20, 1.50.
1 branzoleta cent. 50, 60, 80, złr. 1, 1.50, 2, 3.
1 kolja ct. 60, 80 do złr. 1, 1.50, 2, 2.50. 3, 3.50.
1 łańcuszek do zegarka męzkiego wonny fl. 1.40.

Kto artykuły prawdziwe mieć sobie życzy, niechaj się zgłosi listownie lub osobiście wyłącznie do

N. Glattau's
Erster Pariser Bazar für Oesterreich in Wien.
2342(9-12) Kärntnerstrasse 51, Palais Todesco.

Zlecenia listowne pisane być mogą w każdym języku. Posyłki uskuteczniają się za pobraniem pocztowém lub téż po nadesłaniu gotówki. Illustrowane cenniki rozsyła się na żądanie bezpłatnie.

Popper'a fabryczny skład złota talmi. Wiedeń. Opernring, 7.

! ZŁOTE OZDOBY ZBYTECZNE !

Prawdziwe tylko **Opernring 7.** | Zadziwiające wyrabianie **OZDÓB z ZŁOTA TALMI.** | Prawdziwe tylko **Opernring 7.**

Złudne podobieństwo do szczérego złota, ich dobroć i trwałość sprawiają to, że ozdoby szczérozłote są zbyteczne, a liczne zamówienia osób z najwyższych kółek towarzyskich, dowodzą, że ozdoby z złota talmi znajdują wszędzie przystęp. Zwracamy więc uwagę P. T. Publiczności, na nasz główny skład ozdób z jedynie prawdziwego złota talmi i ostrzegamy przed szumnie ogłaszanemi naśladownictwami.

Cennik ozdób z złota talmi.
dla mężczyzn i kobiet.

Łańcuszki do zegarków, krótkie, najmodniejsze ct. 80, złr. 1.50, 2, z kluczykiem i świecidełkami złr. 2.50, 3, 3.50 do 5.
Łańcuszki długie, emaliowane, roboty weneckiéj złr. 1.30, 1.80, 2.25, 2.75, 4.50.
Łańcuszki mocne na szyję emaliowane złr. 2.50, z kamieniami złr. 3.50 — 5.
Łańcuszek „Sedański“, długi, roboty najdelikat. i najpięk. złr. 4.50, 5.
Guziki do mankietów gładkie lub emal. ct. 40, 60, 80, złr. 1, 1.50—2.50.
Łańcuszki koliowe ct. 50, złr. 1, 1.50 do 2.50 najlepsze.
Guziki do kamizelki gładkie lub emel. ct. 10, 15, 20, 50—1 złr. szt.
Pierścienie, gładkie, emaliowane albo z kamieniami c. 40, 50, 60, 80, złr. 1, 1.50 do 2.
Pierścienie złote, 6 karat. najlepsze, z dowolnemi krotłami, prawdziw. perłami, turkusem, lub kamieniami, złr. 3 do 5.
Broszka najmodniejsza, ct. 40, 80, złr. 1.50 do 2.50
Kólczyki najmodniejsze po tych samych cenach.
Broszka i kólczyki, cały garnitur jednakowy ct. 60, złr. 1, 1.50, 2, 2.50 do 5.
Branzoletki, najzłudniéj podobne do najlepszych wyrobów złotniczych złr. 1.25, 2, 2.50, 3, 3.50 do 5.
Medalioniki gładkie emaliow. albo z kamieniami, ct. 80, złr. 1, 1.50, 2, 2.50, 3, 3.50 do 5.
Najnowsze pierścienie do łańcuszków od zegarków z złota talmi ct. 50.
Kluczyki do zegarków, najlepsze ct. 30, 50, 1 złr.
Buncik dewizek, ct. 40. 50 do 70, najpiękniejszych złr. 1 do 1.50.
Szpilki do krawatek, gładkie, emaliow. lub z kamieniami ct. 50, 70, złr. 1 do 1.50.

Najlepsze zegarki kieszonkowe własnego wyrobu
po niskich nie do uwierzenia cenach fabrycznych.

Zegarek damski srebrny w ogniu pozłacany, uregulowany na sekundę złr. 12 do 18, z kopertą odskak. najpiękniéj rzeźbioną.
Zegarek remontoir najlepszy; bez kluczyka naciągany, z poręczeniem złr. 12 do 15.
Zegarek remontoir z mechanizmem do nakręcania złr. 15 do 18.
Zegarki srebrne chronometry, prawdziwe angielskie, najlepiéj złocone w ogniu złr. 14 do 16 z poręczeniem.
Zegarek z złota talmi angielski wyborny, najmodniejszy (przyrząd zamknięty) z poręczeniem złr. 10 do 12.75.
Zegarki ankrowe w ogniu złocone z poręczeniem złr. 18 do 22.

Każdy gatunek zegarków srebrnych, złotych i z złota talmi po cenach fabrycznych z poręczeniem.— Zegarmistrze i kupczący, dostają odsetki. — Wyrób nasz jest najlepszy i nie można go mieszać z powszedniemi.

Najpiękniejsza ozdoba brylantowa i dyamentowa
płomienista i wygładzona tak, że złudzi najdoświadczeńszego znawcę kamieni.
(Oprawa w złoto talmi, chińskie srebro, albo prawdziwe srebro.)

Pierścienie z jednym lub kilkoma kamieniami, emaliowane, albo gładkie, złr. 1, 1.50, 2.50 do 5.
Sygnety jak najwspanialsze, złr. 2.50, 3.50 do 8. (Niedawno dawano jednemu panu 200 złr. za taki pierścionek, ale rozumie się nie przyjął.
Guziki do mankietów, para złr. 1, 1.50, 2 do 2.50.
Broszka złr. 1, 1.50, 2, 2.50 do 5 i daléj.
Kólczyki po téj saméj cenie.
Broszka i kólczyki, guziki do mankietów i kamizelki, także w stósownym garniturze.
Guziki do kamizelki, 1 sztuka ct. 40, 60, 80, złr. 1 do 1.50.
Serduszka brylantowe, ładniutkie i dobre, ct. 80, złr. 1 do 1.50.
Krzyżyki brylantowe trojakiéj wielkości, ct. 80, złr. 1, 1.50.
„ z łańcuszkami z złota talmi 50 ct. i wyżéj.
Branzoletki z naśladowanemi brylantami lub innemi kamieniami, w wspaniałéj oprawie, złr, 3. 3.50, 4.50, 6 i wyżéj.
Medaliony, złr. 2.50, 3, 3.50 do 5.
„ srebrne, 13 próby, przez c. k. urząd menniczy cechowane, złr. 2, 2.50, 3.50 do 5.
Szpilki do spinania z naśladowanemi najlepiéj brylantami lub innemi drogiemi kamieniami, złr. 1.50, 2.50, 3.50 do 5.50.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się w 24 godzinach za wypłatą należytości w urzędzie pocztowym lub za przekazami. — Jeżeli się co niepodoba, to można zamienić. — Wszelkie przedmioty ogłoszone w dziennikach, sprzedajemy po tych samych cenach, albo jeszcze taniéj, a zamawiający ma tę pewność, że otrzyma tylko to, co zamówił i nie będzie wyzyskanym. — Tysiące przedmiotów, których nie możemy wyliczyć wszystkich, mamy na składzie i sprzedajemy po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

Popper's Talmigold- und Bijouterie-waaren-Fabriks-Niederlage,
2389(7-20) **Wien, Opernring Nr. 7, Eckgewölbe, Wien.**

Popper'a fabryczny skład złota talmi i klejnotów.

Popper'a fabryczny skład złota talmi i klejnotów.

Popper'a fabryczny skład złota talmi, Wiedeń, Opernring, 7.

W drukarni „Kraju“ pod zarządem St. Gralichowskiego.